

Marek KORNAT

Polska Akademia Nauk w Warszawie

m_kornat@o2.pl

PROBLEM REALIZMU W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ NA UCHODŹSTWIE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ – PYTANIA I TEZY

ABSTRACT Problems of political realism in Polish political thought in exile after World War II – questions and theses

The study is devoted on the problem of political realism in Polish political thought in exile after World War II (1945-1989). The author concludes that the categories of “political realism” and “political idealism” are generally inadequate to the history of Polish political thought. There is rather difficult to find the “political realism” or “political idealism” in a clear substantial phenomenon. Very often, political ideas incorporate idealism and realism. Realist analysis of the realities could lead to a moral capitulation under the conviction that the change of the conditions is impossible. Sometimes it permit to keep the “idealist” aims but also avoiding the hopeless decisions (insurrections). Obviously, a future restoration of Polish independence after Yalta required a great geopolitical revolution in Europe. Poles had no means to achieve this aim acting in isolation. They also had no idea to reconcile themselves with the realities of Soviet domination. Polish political thought after Yalta was an exercise in resolving the impossible questions. The most prominent Polish political writer in exile Juliusz Mieroszewski argued that the categories of “realism” and “idealism” are changing in history. Their real sense depends on geopolitical constellation of a given nation in a given time. A perfect policy is idealist in the sphere of aims and realist in the domain of methods as Prince Adam Jerzy Czartoryski thought. Political thinkers of Polish emigration tried to reconsider the lesson of the past – especially from the tragedy of Warsaw Uprising of 1944 – and not to permit for a new insurrection in 1956. Significant internal autonomy of the Polish People’s Republic after 1956 was considered not as a final achievement but only an “stage” on the rather long way

to future independence. Mieroszewski's „evolutionism” was not a sort of reconciliation with the communist order and the dependence on the USSR but a conception based on the conviction that only the internal changes inside the communist regime could bring the real progress in the fight for independence.

Keywords: realism, idealism, polish political thought

Słowa kluczowe: realizm, idealizm, polska myśl polityczna

Jakoś trzeba trwać i przetrwać tę chorobę, panującą w skali światowej. Dlatego zadania wychodźstwa nie ograniczą się do propagandy: to kanał oddechowy uzupełniający dla naszego kulturalnego organizmu – pisał prof. Władysław Konopczyński do prof. Oskara Haleckiego w przededniu brutalnie sfalszowanych w styczniu 1947 r. wyborów do Sejmu Ustawodawczego¹. Wypowiedź ta – pochodząca od przeciwnika insurekcyjnej koncepcji patriotyzmu polskiego – zdaje się być dewizą polskiego uchodźstwa po II wojnie światowej. Może być ona także i wprowadzeniem do dyskusji wokół pytania o realizm polskiej myśli politycznej, jaką wytworzyła Druga Wielka Emigracja².

I.

Kiedy historykowi przychodzi rozpatrywać postawione w tytule niniejszego szkicu zagadnienie, trzeba rozpocząć od kilku refleksji wokół pojęć i zatrzymać się nad dylematami, które wiążą się z nimi nierozdzielnie, jeżeli te pojęcia odniesiemy do realiów polskich.

W naszym przekonaniu pojęcia „realizm” i „idealizm” mogą służyć celom analitycznym i poznawczym, lecz wymagają możliwie klarownego zdefiniowania, inaczej bowiem są tylko pustymi hasłami, niewnoszącymi niczego do refleksji historyka idei. Nie mamy jednak pewności, czy wielka dyskusja teoretyków i historyków nad tym, czym jest „realizm” w stosunkach międzynarodowych, może być w pełni przydatna dla zrozumienia spraw polskich, ale trudno się do niej nie odwołać. Oczywiście niniejsze uwagi nie претенdują w żadnej mierze do nowej próby usystematyzowania dotychczasowych definicji³.

Przypomnijmy tylko, iż amerykański profesor nauk politycznych Arnold Wolfers definiował realizm w stosunkach międzynarodowych poprzez wyodrębnienie czterech jego podstawowych cech. Myślenie i działanie realistyczne ma: (1) mieć „konstruktyw-

¹ *Listy Władysława Konopczyńskiego do Mariana Kukiela i Oskara Haleckiego z 1947 roku*, oprac. M. Kornat, „Arcana” 2003, nr 51-52, s. 228-248. List był pisany ze Szwecji, gdzie autor gościł na konferencji naukowej, a była to, jak się zdaje, jego ostanía podróż zagraniczną.

² Pojęcie to wprowadzone jest w tytule serii książek autorstwa Andrzeja Friszkego, Pawła Machcewicza i Rafała Habielskiego: *Druga Wielka Emigracja 1945-1990*, t. 1-3, Warszawa 1999.

³ Byłby to temat tak obszerny, iż wymagałby nieodzownie dużej książki, w której musiałoby znaleźć się miejsce dla licznych odwołań nie tylko do dzieł Polski, ale i historii powszechnej.

ny cel"; (2) wybierać zawsze środki mniej wątpliwe etycznie; (3) stosować metody jak najmniej destruktywne wobec przyjętych wartości; (4) uwzględniać zasadę proporcji między środkami a ostatecznym celem, czyli przede wszystkim nie dążyć do urzeczywistnienia zbyt kosztownego celu za zbyt wielką cenę⁴. Nie są to propozycje, które cechowałaby duża precyzja. Odnoszą się do stosunków między narodami, które już dysponują własnymi państwami i usiłują tak czy inaczej układać relacje wzajemne. Mało w nich miejsca dla przypadków narodów ujarzmionych, walczących wszelkimi środkami o przetrwanie i samostanowienie.

Czy takim narodom przypisać należy idealizm polityczny? Uchodzący za największy autorytet realistycznej szkoły myślenia o stosunkach międzynarodowych Hans J. Morgenthau w swej pracy *Politics among Nations* z 1954 r. dowodził, że idealizm jest kierunkiem myślenia usiłującym dostosować rzeczywistość do idei i postulatów kreowanych *a priori*, a przede wszystkim do zasad etyki. Realizm zaś to stanowisko uznające konieczność pogodzenia się z niedoskonałością świata, co nie oznacza bynajmniej kwestionowania obiektywności i mocy obowiązywania norm moralnych przede wszystkim w życiu jednostkowym⁵. Znowu jednak aparatura pojęciowa Morgenthaua ma zastosowanie właściwie tylko do państw, a dużo mniej albo w ogóle do narodów bez własnych państw.

Niewątpliwie jako pierwszy w perspektywie dylematów polskiej myśli politycznej podejmował zagadnienie realizmu i idealizmu Adam Bromke, profesor nauk politycznych na uniwersytetach amerykańskich, autor znanej i kontrowersyjnej książki *Poland's Politics. Idealism versus Realism*, wydanej w 1967 r. w Ameryce. Będący streszczeniem tej książki jego esej *Trwałe nurty w polityce polskiej* ujmował zjawisko realizmu przede wszystkim jako stanowisko „pragmatyczne”, które zakłada, iż należy zmierzać do poprawy położenia Polski, *dostosowując swe działania do warunków istniejących w dziedzinie międzynarodowej w danym okresie czasu*. Droga ta miała prowadzić w praktyce do *zwiększenia wewnętrznej siły* narodu i kraju. Walka zbrojna o zmianę niepożądaną sytuacji własnego narodu – przedsięwzięta bez szans powodzenia – prowadziłaby tylko do jego osłabienia, a nie wzmocnienia narodu. Szukać więc należy „*modus vivendi*” z *przeżnymi sąsiadami* – *dostrzegać swój cel w chronieniu narodu przed ciosami z zewnątrz i zapewnieniu mu możliwości normalnego wewnętrznego rozwoju*. Najwyższą cnotą polityczną jest *rozwaga*⁶. Tak oto, pod piórem autora *Poland's Politics*, przemyślenia analityczne łączyły się ze wskazaniem polityczno-moralnymi.

Bromke wywodził, że porozbiorowa historia Polski oscyluje między idealizmem a realizmem na zasadzie cykliczności. Epoka powstań (1794-1864) była dobą panowania idealizmu. Popowstaniowe zwycięstwo pozytywizmu przyniosło kontrofensywę realizmu, którego szczytowym wytworem stał się program narodowej demokra-

⁴ Cyt. za: P. Wandycz, *Realizm, idealizm a historia*, [w:] tenże, *Polska a zagranica*, Paryż 1986, s. 130, Biblioteka „Kultury”, t. 413. Artykuł był drukowany najpierw w „Tygodniku Powszechnym” 1983, 31 VII.

⁵ H. J. Morgenthau, *Politics among Nations. The Struggle for Power and Peace*, New York 1954.

⁶ A. Bromke, *Trwałe nurty w polityce polskiej*, „Tematy” 1969, nr 31-32, s. 2.

cji: Zygmunta Balickiego, Jana Ludwika Popławskiego oraz Romana Dmowskiego⁷. Zdobycie niepodległości w roku 1918 przyniosło nawrót do idealizmu i otworzyło nową epokę jego panowania, znaczoną „polityką równowagi” i „mocarstwowymi” aspiracjami, a zakończoną bynajmniej nie w roku 1939, ale na przełomie lat 1944 i 1945, znajdując ukoronowanie w postaci zrywu narodu, jakim było powstanie warszawskie. Dla Bromkego – uczestnika tego powstania i emigranta politycznego – z chwilą nastania „demokracji ludowej” powrócił powiew realizmu politycznego w myśli polskiej. Jako jego wyraźny przejaw widział on przede wszystkim koncepcje i rządy Władysława Gomułki (1956-1970), które jawiły mu się jako alternatywa dla „drogi węgierskiej”, czyli polityki Imre Nagy’ego, wyprowadzającego swój kraj z Układu Warszawskiego i rzucającego wyzwanie Sowietom, bez najmniejszych szans pomocy Zachodu⁸.

Pomysł wyodrębniania pewnych faz historycznych, w których dominuje idealizm i realizm, jest wielce ryzykowny. Notabene, Bromke nie był tu odosobniony, bowiem podobne koncepcje propagował znany brytyjski historyk i teoretyk stosunków międzynarodowych Edward Hallett Carr, który twierdził, że okres międzywojennego dwudziestolecia w stosunkach międzynarodowych stał w ogóle pod znakiem panowania idealizmu⁹.

Koncepcje takie – co nie może dziwić – wywołały wiele sprzeciwu i polemik. Bromkemu stawiano zarzuty, iż kreuje pewną wizję opartą na uproszczeniach; że „realizm” i „idealizm” w takim ujęciu są raczej etykietami i narzędziami analitycznymi. Piotr Wandycz zauważył, iż przecież w dziejach Polski jakże często tak bywało, że realisci byli *wyjątkowo nierealistyczni w wyborze środków działania* – jednym zaś z nich pozostaje na pewno Aleksander Wielopolski¹⁰. Zwracając się przeciw koncepcjom Bromkego, Wandycz zauważył, że w ogóle *kryterium realizmu i idealizmu nie jest dobrym przewodnikiem po naszych dziejach*¹¹. Podnosił też, że przede wszystkim *Piłsudskiego nie da się zrozumieć, oddzielając od siebie jego „romantyzm” i nacisk położony na imponderabilia, od myślenia w kategoriach „Realpolitik”*¹².

W tym miejscu zwrócić uwagę wypada na jeszcze jedno stanowisko. Znajdujemy je w drukowanym pośmiertnie artykule Józefa Feldmana *O realizm w politycznym myśleniu*¹³. Nie negował on użyteczności pojęć realizmu i idealizmu. Z ich perspektywy spojrzał na dzieje polskiej myśli politycznej, ale nie dostrzegał między nimi przepaści. Upominał się raczej o ich syntezę. Polakom nie powinno chodzić – pisał – o wyłączne panowanie realizmu: *O stopienie pierwiastków i tradycji romantycznych, które pozosta-*

⁷ Tak pojęty realizm polityczny był jako koncepcja programowa związany ściśle z ideą narodowego egoizmu, identyfikującego konflikt między interesami różnych narodów jako trwałe i niezmiennie doświadczenie egzystencjalne.

⁸ Tenże, *Poland's Politics. Idealism versus Realism*, Cambridge 1967.

⁹ E. H. Carr, *Twenty Years' Crisis 1919-1939. An Introduction to the Study of International Relations*, London 1946.

¹⁰ P. Wandycz, *Realizm, idealizm a historia*, s. 134.

¹¹ Tamże.

¹² Tenże, rec.: *W. Sulej, „Józef Piłsudski”, Wrocław 1995*, „Niepodległość” (Nowy Jork) 1996, Vol. 28, s. 259.

¹³ J. Feldman, *O realizm w politycznym myśleniu*, „Kwartalnik Historyczny” 1986, z. 4, s. 1065-1079. Feldman zmarł w czerwcu 1946 r.

wiły pokolenia, a które w tak wysokim stopniu zaktywizowała niedawna współczesność, z nowoczesnym myśleniem politycznym. O stworzenie człowieka, którego ideał piastowali: Mickiewicz, Mochnacki, Prus, Szczepanowski – romantyka na pokładzie realistycznym, czy też realisty czerpiącego natchnienie z najgłębszych pokładów duszy narodowej. Zadanie uciążliwe, jak wszelkie godzenie przeciwieństw w twórczej syntezie, ale nieodzowne. Narodowi w takim jak nasz położeniu nie wolno wykorzystać z duszy tych żywiołowych potęg, które w najcięższych chwilach stawały się dlań źródłem ratunku i zastąpić je samą tylko praktyczną kalkulacją. Zarazem pamiętać trzeba, że żywiołowe siły, błędnie pokierowane, stawały się źródłem klęski¹⁴. Głos to bardzo wymowny, ale jednak stawiający postulaty niezmiernie trudne do realizacji w warunkach bezlitosnej sowietyzacji Polski.

Oczywiście Feldman miał na myśli stan postulowany i pożądany, a nie ten realny, istniejący „tu i teraz”, czyli w roku 1946, kiedy pisał swój ważki esej. W rzeczywistości życia politycznego Polski porozbiorowej, Polski Odrodzonej i tej zniewolonej (po roku 1939) realizm i idealizm rzadko występują w polityce międzynarodowej w „czystej postaci”, co za Piotrem Wandyczem chcemy mocno podkreślić. W realiach życia doświadczamy raczej „mieszanek” realizmu i idealizmu, ale to wcale nie oznacza, że spotykamy syntezę tych pierwiastków, o którą apelował Feldman. Zapewne swoistym *optimum* byłoby stworzenie polityki zagranicznej, w której cele byłyby wypełnione idealizmem, a środki stosowane do ich osiągnięcia odpowiadałyby doskonałemu realizmowi, jak pragnął tego Adam Czartoryski w swym głośnym programie rosyjskiej polityki zagranicznej z roku 1803: *Sur le système que devrait suivre la Russie*¹⁵. Gabinet, który posiadałby system niezmienny co do zasad oraz miałby mężów stanu zdolnych modyfikować stosowanie zasad zależnie od okoliczności, byłby niezaprzeczenie doskonały – pisał polski mąż stanu¹⁶. Idealizm niezmiennych celów i realizm zmiennych środków były dla niego założeniem optymalnym. Ale tak optymalne działanie jest zazwyczaj poza zasięgiem możliwości – pozostaje raczej drogowskazem, którym należy się kierować. Oczywiście realizm w polityce wewnętrznej i realizm w polityce międzynarodowej – to nie to samo. Definicja Czartoryskiego ma zastosowanie przede wszystkim do sytuacji, kiedy naród dysponuje własnym państwem.

Z pewnością można sobie także wyobrazić taki realizm celów, który odrzuca samą ewentualność zmiany położenia własnego narodu, uznając własne siły za niewystarczające, aby tego dokonać. Realizm tego rodzaju niejednokrotnie prowadził w dziejach porozbiorowych do kapitulacji, lojalizmu, a nawet i przypadków narodowej apostazji¹⁷. Taki „realizm” jest pozorny. Pozostaje w gruncie rzeczy niczym innym jak

¹⁴ Tamże, s. 1080.

¹⁵ A. J. Czartoryski, *Sur le système que devrait suivre la Russie*, 1803. Zob. tenże, *Pamiętniki i memoriały*, wybór, oprac., wstęp i przypisy J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 504-569. Tekst francuski ogłoszony został w roku 1971 w opracowaniu P. K. Grimsted, wznowiony w moim nowym opracowaniu w *Essai sur la Diplomatie*, Lausanne 2011.

¹⁶ Tenże, *Pamiętniki i memoriały*, s. 504.

¹⁷ Wymowny jest tu przykład Adama Gurowskiego, polskiego patrioty, działacza emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, który w roku 1834 podjął służbę dla Rosji i stał się orędownikiem odstępstwa od polskości.

ćwiczenie umysłowe na polu uzasadniania własnej niemocy i pogodzenia się z niewolą bądź też po prostu odstępstwa i zdrady.

Stefan Kisielewski zauważył, że *polityka interesu i polityka honoru niezmiennie rzadko idą w zbieżności*. Nie negując zasadności tego spostrzeżenia – da się ono z łatwością wesprzeć argumentami historycznymi z dziejów rozmaitych narodów. Trzeba jednak dodać, że w polskiej historii występują też przykłady postaw i decyzji, które przeczą zasadności stosowania tej dewizy. Przystępując do konfederacji targowickiej w roku 1792, król Stanisław August wybrał politykę interesu kosztem polityki honoru, ale niczego nie uratował. Raczej wszystko utracił – włącznie z reputacją wśród potomnych. Minister spraw zagranicznych Józef Beck w roku 1939 postawił wszystko na kartę „polityki honoru”, ale podjął decyzję, wobec której każda inna była gorsza, gdyż prowadziła do następstw jeszcze mniej korzystnych.

Z pewnością rozróżnić trzeba realizm celów i realizm metod. Można sobie z łatwością wyobrazić pogodzenie idealizmu celów i realizmu środków. Podmiot polityczny (jednostka, partia polityczna albo rząd działający w stosunkach międzynarodowych), stosujący realizm metod, nie musi *ipso facto* mieć realistycznych celów. W polskich realiach historii porozbiorowej można sobie też z łatwością wyobrazić podmiot polityczny, który ma idealistyczne cele i stosuje realistyczne metody dążenia do ich spełnienia. „Dyplomacja bez listów uwierzytelniających”, prowadzona przez Hotel Lambert, byłaby czytelnym przykładem takiej postawy.

Niewątpliwie też czymś innym jest realizm polityczny na arenie międzynarodowej, a czymś innym w wewnętrznym życiu narodu, o czym już wspominaliśmy. Inną kategorią polityczną i poznawczą jest realizm walki o zdobycie władzy we własnym państwie, a czym innym realizm dojścia do zmiany w położeniu własnego, ujarzmionego narodu.

Oczywiście idealizm i realizm są niewątpliwie wartościami zmiennymi w czasie, podlegającymi ewolucji, nabierającymi zmiennych znaczeń. To, co było idealistycznym marzeniem przed stu laty, może stać się dzisiaj (i nierzadko staje się) postulatem zupełnie realistycznym, a niejednokrotnie rzeczywistością. Kiedy w roku 1830 Adam Czartoryski mówił w swoim *Essai sur la Diplomatie* o samostanowieniu nie tylko ujarzmionych narodów Europy, ale i kolonii mocarstw europejskich – był marzycielem, ale jednak te przewidywania stały się rzeczywistością 130 lat później. Niepodległość Polski w roku 1910 wydawała się oczywistą mrzonką¹⁸. Ale osiem lat później była faktem¹⁹.

Pojałtańska emigracja polska, w ujęciu Bromkego, stanowiła po prostu kontynuację II Rzeczypospolitej i była formacją intelektualną zdominowaną przez idealizm polityczny, gdyż podtrzymywała wiarę w pewną wizję, która odeszła w przeszłość nieodwracalnie. Jednak schematyczne podejście autora *Poland's Politics* nie wydaje nam się stanowiskiem efektywnym poznawczo. W realia tej fazy dziejów polskiej myśli politycznej, jaką była Druga Wielka Emigracja, wprowadzają nas raczej refleksje Feldmana i Wandyczyna niż Bromkego.

¹⁸ Wymownie to potwierdzała ankieta Wilhelma Feldmana, przeprowadzona wśród intelektualistów europejskich: *Sprawa polska w opinii Europy. Ankieta międzynarodowa zebrana staraniem Redakcji „Krytyki”*, Kraków 1900.

¹⁹ Zob. J. Mieroszewski, *Księgi ugody i diaspory Adama Bromke*, [w:] tenże, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, s. 200, *Biblioteka „Kultury”*, t. 269.

Primat der Aussenpolitik – niemiecka formuła dziewiętnastowieczna – głosząca, że geopolityczne położenie własnego (niemieckiego) narodu determinuje w decydującym stopniu jego los, ma szczególne zastosowanie i do dziejów Polski ostatnich dwóch stuleci²⁰. Oczywiście zastosowanie to jest inne niż do historii Niemiec, będących po 1871 r. mocarstwem środkowym, wystawionym na groźbę „koalicji okrążającej”. Zwrócenie się do problemów międzynarodowych jako będących kluczem do położenia własnego narodu cechuje takie podejście, które wyraża dewiza *Primat der Aussenpolitik*. Z pewnością też spojrzenie na myśl polityczną polskiego uchodźstwa doby pojałtańskiej z tego punktu widzenia jest potrzebne. Nie oznacza to jednak, że jest ono jedyne, co chcemy wyraźnie podkreślić.

W niniejszym szkicu celem autora nie jest jeszcze jeden zarys historii myśli politycznej Drugiej Wielkiej Emigracji²¹. Chodzi nam raczej o odkrycie i zrozumienie różnych sposobów myślenia o położeniu własnego narodu i sprawach międzynarodowych, jakie daje się zidentyfikować w koncepcjach politycznych tej wielkiej formacji umysłowej. Dużo dzisiaj łatwiej – po latach – retrospektywnie oceniać zdolność przewidywania rozwoju wydarzeń u twórców polskiej myśli politycznej tego okresu, trwającego więcej niż dwa razy dłużej niż II Rzeczpospolita. Korzystanie z tego przywileju historyka nie jest bez znaczenia, ale też nie może być absolutyzowane i prowadzić do podpowiadania, co w danym momencie przeszłości byłoby dla narodu dobre i właściwe. Przyszłość dla ludzi jest zawsze niewiadomą – *jest przed śmiertelnymi zakryta*, jak pisał Henryk Wereszycki²². Decyzje i koncepcje osób tworzących historię bądź w niej uczestniczących rozpatrywać musimy w konkretnych realiach czasu, w jakim one zaistniały. Nie mogli oni wiedzieć o swojej rzeczywistości tego wszystkiego, co wie dzisiaj historyk, studiując przeszłość swego narodu.

II.

4 kwietnia 1940 r., przemawiając przed Radą Narodową na uchodźstwie, minister spraw zagranicznych August Zaleski sformułował dwa niezmiennie cele polskiej polityki zagranicznej: 1) *To co siłą zagrabione zostało, musi być zwrócone prawnym posiadaczom*; 2) *Muszą być stworzone takie warunki, które zabezpieczają wszystkim możliwość spokojnego rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego, bez strachu przed ciągłym niebezpieczeństwem napadu*²³. Właściwie to samo powtórzył premier Tomasz Arciszewski w przededniu Konferencji w Jaltie: *Żaden rząd polski nie może przyjąć i nie przyjmie*

²⁰ „Nieziemiennikami” polskiej polityki zagranicznej nazwał te uwarunkowania premier Janusz Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 177.

²¹ *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Toruń 1994.

²² H. Wereszycki, *Wstęp*, [w:] W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku. Maurycy Mochnacki, Kaliszanie, Hotel Lambert, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Henryk Kamiński, Cyprian Norwid, Zmartwychwstańcy, Aleksander Wielopolski, Julian Klaczko, Stanisław Tarnowski, Włodzimierz Spasowicz, Michał Bobrzyński, Aleksander Świętochowski, Jan Ludwik Popławski*, Kraków 1974, s. 7.

²³ Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie, Ambasada Watykan, sygn. A. 44/122/2, Instrukcja sekretarza generalnego MSZ Jana Ciechanowskiego do placówek dyplomatycznych, 4 kwietnia 1940.

*narzuconych mu jednostronnie granic i formy rządu*²⁴. Celem narodu jest odzyskanie terytorium (granic) z 1939 r. i *przywrócenie władzy polskiej nad krajem*²⁵.

Tak pojęte cele nie przestały być aktualne po 5 lipca 1945 r., kiedy to rząd polski na uchodźstwie utracił uznanie ze strony mocarstw sprzymierzonych. Rząd na uchodźstwie pozbawiony został instrumentów prowadzenia realnej polityki zagranicznej w imieniu państwa polskiego, ale postanowił trwać, odrzucając możliwość samorozwiązania. Po raz trzeci w porzecznej historii Polski nastał czas „dyplomacji bez listów uwierzytelniających”: po doświadczeniu Czartoryskiego po roku 1832 i Dmowskiego w latach 1917-1918. *Toute proportion gardée*, takiej dyplomacji będą próbować elity Drugiej Wielkiej Emigracji – na miarę sił i środków – na przestrzeni półwiecza: 1945-1989.

Istotą trwania każdej emigracji politycznej jest założenie zmiany położenia własnego narodu. Tą zmianą pozostaje najczęściej taki przewrót, który sprawia, że uchodźstwo stanie się pozbawione racji dalszego trwania. Dobitnie wyraził to Jan Nowak-Jeziorański, dyrektor Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa, w pożegnalnym przemówieniu do słuchaczy z końca grudnia 1976 r., w którym mówił, że wcześniej czy później nadejdzie dzień, *kiedy przestaniemy być potrzebni*²⁶.

W realiach po II wojnie światowej przed polskim uchodźstwem politycznym stało prawdziwie egzystencjalne zadanie przetrwania – kontynuowania idei utraconej ojczyzny, podtrzymania jej nieskażonego dziedzictwa kultury oraz służenia narodowi przy pomocy „dyplomacji bez listów uwierzytelniających”. To ostatnie zadanie było pierwsze i najważniejsze. Drugim – dość oczywistym – pozostawała służba kulturze polskiej poprzez wiarę w siłę wolnego słowa. Oczywiście było jeszcze trzecie doniosłe zadanie: wpływać na rozwój wypadków w kraju, kształtować wydarzenia, a nade wszystko – hamować i utrudniać proces sowietyzacji. Możliwości na każdym z tych pól były jednak wielce ograniczone. Po roku 1948 proces sowietyzacji Polski postępował nader wyraźnie. Szanse oddziaływania na rzeczywistość kraju z terenu emigracji pozostawały w latach „triumfującego totalitaryzmu” po prostu znikome, czego mieli świadomość ludzie uchodźstwa. W kraju następowało uszczelnianie „żelaznej kurtyny”. Pogłębiał się dystans między społeczeństwem w Polsce – zmuszonym do jakichś form adaptacji – a emigracją, żyjącą nadal ideałami II Rzeczypospolitej. *My nic nie wiemy o dramatach tamtego świata* – zauważył Juliusz Mieroszewski, kiedy przyszło mu wypowiadać się o postawach intelektualistów w kraju, w związku z tzw. sprawą Miłosza w roku 1951/1952²⁷.

Panuje wśród historyków zgoda, że w realiach jałtańskich Polacy nie mieli żadnych szans na niepodległość, tak jak i inne narody tego regionu Europy. W ówczesnych uwarunkowaniach geopolitycznych każda próba zbrojnego powstania skaza-

²⁴ *Nieznane exposé*, oprac. A. Ciołkosz, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 1, s. 23. Było to przemówienie na posiedzeniu Rady Narodowej 15 stycznia 1945 r. w Londynie.

²⁵ Tamże, s. 10.

²⁶ J. Nowak, *Polska z oddali. 1956-1976*, Londyn 1988, s. 373, *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 2.

²⁷ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, cz. 1, wybór i wstęp K. Pomian, Warszawa 1999, s. 124 (list z 2 maja 1951), *Archiwum Kultury*, 6.

na była na klęskę²⁸. Poszerzenie autonomii wewnętrznej po roku 1956 było niemałym osiągnięciem, ale idea „finlandyzacji” Polski – która stała się głównym przedmiotem międzynarodowo-politycznych aspiracji rodzącej się po 1976 r. opozycji demokratycznej – była *pium desiderium* aż po „jesień narodów” 1989 r.

Nie ma żadnych wątpliwości, iż realizm polityczny, rozumiany jako uznanie, że w realiach pojałtańskich żaden spośród narodów ujarzmionych Europy Środkowo-Wschodniej nie jest w stanie pojedynczym wysiłkiem zmienić swego losu – to prawda, która dotarła do świadomości elity politycznej polskiego uchodźstwa. Jeśli uznać to za przejaw realizmu w warstwie diagnostycznej, to niewątpliwie realizm ten łączył się jednak z wiarą, iż międzynarodowa koniunktura jest rzeczą zmienną, a więc zmiany w przyszłości są możliwe. Już u samego progu emigracyjnych losów nie było żadnych wątpliwości co do tego, że odmiana losu narodu polskiego wymagałaby wielkiego przewrotu w geopolityce światowej. Rewolucję taką mogła przynieść tylko nowa wojna światowa, skutkująca pokonaniem i degradacją sowieckiego mocarstwa. Przekonanie o konieczności zmiany geopolitycznego *status quo* łączyło się jednak ze świadomością, iż nie będzie to łatwe nawet do pomyślenia, gdyż *teraz już każda wojna musi być totalna* – jak pisał Adam Pragier jeszcze w roku 1945, biorąc za punkt wyjścia wynalazek broni atomowej²⁹.

Szczytowa faza światowego konfliktu między Sowietami a Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami w latach 1947-1953 zdawała się zapowiadać rozmaite scenariusze wydarzeń. Jednym z nich było na pewno założenie, że uda się nie dopuścić do sfalszowania wyborów w kraju – obiecanych uchwałami konferencji w Jałcie. Przypomnijmy więc, iż deklaracja programowa Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” *O wolność obywatela i niezawisłość państwa* z 2 września 1945 r. mówiła o potrzebie realizmu polskiej polityki i zawierała wezwanie emigracji do powrotu do kraju, aby tu skuteczniej stawiać opór sowietyzacji³⁰. Pisano te słowa z przeświadczeniem, że o Polskę trzeba walczyć takimi środkami, jakie są dostępne.

Jedną z ważniejszych i na pewno realistycznych myśli polskiego uchodźstwa, jaka pojawiła się w realiach zimnej wojny, było przekonanie o solidarności ujarzmionych narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Jesteśmy „małą ONZ”, która jest rzeczywistością – głosiła pochodząca z 20 września 1954 r. i drukowana w „The New York Herald Tribune” deklaracja polityczna Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN), a podpisali ją w imieniu Polski Stefan Korboński i Karol Popiel. Idea geopolitycznej wspólnoty losu narodów ujarzmionych przez Sowietów miała u swych podstaw niewątpliwy realizm, chociaż narody te o własnych siłach nie były w stanie osiągnąć wyzwolenia. Rzecz jasna, szanse takie pojawiłyby się w wypadku konfliktu zbrojnego między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim.

Przedstawiciele elit politycznych polskiego uchodźstwa z pewnością brali pod uwagę ów scenariusz – możliwość przerodzenia się rywalizacji Wschód-Zachód w nową

²⁸ Z tezą tą polemizował w głośnym artykule Ryszard Terlecki. Zob. „Rzeczpospolita” 2002, 9-11 XI.

²⁹ A. Pragier, *Cele wojenne Polski*, Rzym 1945, s. 171, *Biblioteka Orła Białego*.

³⁰ Cyt. za: T. Żenczykowski, *Dramatyczny rok 1945*, Łomianki 2005, s. 267, *Pisma historyczne*, 3 (wyd. 1: Londyn 1982).

wielką wojnę. O „trzeciej wojnie światowej” rozprawiano często i wiele, a były Wódz Naczelny, generał Kazimierz Sosnkowski, w roku 1952 uznał nawet, że wojna ta już się zaczęła. Czy jednak takiej wojny ludzie uchodźstwa pragnęli? – trudno oceniać *ex post*. Pewne jest tylko to, że mieli świadomość, iż polityka ustępstw wobec sowieckiego totalitarnego imperium musi pewnego dnia wyczerpać swe możliwości, tak jak polityka *appeasementu* w stosunkach z III Rzeszą utraciła rację bytu wiosną 1939 r., niezależnie od tego, czy jej twórcy, Neville Chamberlain i Édouard Daladier, tego chcieli, czy też nie. Polscy przywódcy na uchodźstwie marzyli raczej o skutecznym wyzyskaniu potęgi Zachodu do wymuszenia pod groźbą użycia siły konkretnych ustępstw Sowietów w przedmiocie losu narodów ujarzmionych. Monopol na broń atomową wydawał się możliwości takie otwierać. W piśmiennictwie polskiej emigracji spotkamy wiele narzekań na to, że potencjału tego nie wyzyskano.

Spróbujmy w tym miejscu spojrzeć na oceny położenia narodu polskiego formułowane z oddali uchodźstwa w szczytowych latach sowietyzacji i stalinowskiego panowania nad Polską. W perspektywie diagnostycznej sowietyzacja kraju była ujmowana z całą przenikliwością. *Okupacja obca, nieudolnie maskowana rzekomo polskim rządem komunistycznym robi wszystko, co jest w jej mocy, aby upodobnić Polskę do Rosji, a na ziemiach anektowanych przez Rosję sowietyzacja całego życia miejscowego dobiega końca* – oceniał prezydent RP August Zaleski w jednym ze swych wystąpień publicznych z października 1952 r. *Począwszy od wychowania dziecka a skończywszy na ustroju państwa, narzucanym przez tak zwaną nową konstytucję, wszystko w Polsce wzorowane jest na Związku Sowieckim i jego swoistej orientalnej, a tak obcej nam psychice rosyjskiej. [...] W tych warunkach z podziwem patrzymy na Naród Polski, który z ufnością w Boga czeka na lepsze jutro, przechowując w głębi swego serca przywiązanie do Wiary Ojców i do odwiecznych tradycji narodowych, pomimo że wroga propaganda stara się mu je wydrzeć wszelkimi sposobami, jakie ma do dyspozycji. Toteż z żalem musimy powiedzieć, że nie jesteśmy jeszcze w stanie w obecnej chwili stwierdzić, iż na terenie międzynarodowym zaszły takie zmiany, które mogłyby napawać nas nadzieją na rychłą zmianę sytuacji na naszą korzyść. Zachodzą wprawdzie fakty – mówił dalej Zaleski – które wskazują na to, że sytuacja rozwija się w kierunku pomyślnym, ale rozwija się ona nader wolno, szczególnie w pojęciu tych, którzy jak Naród Polski oczekują w cierpieniu na zmianę. Postępy w uzbrojeniu państw Bloku Atlantycznego, zacieśniająca się współpraca państw Zachodu, której przykład daje nam plan Schumana i zaprojektowana federacja sześciu państw europejskich – są niezawodnie czynnikami wskazującymi na rosnące zrozumienie sytuacji. Ale nie trzeba nie doceniać trudności piętrzących się na drodze do przywrócenia stanu względnego spokoju, w którym żył świat przed wrześniem 1939 roku. [...] W każdym razie nie można mieć wątpliwości co do tego, że Związek Sowiecki nigdy nie wyrzeknie się idei rozszerzenia swego światopoglądu na całą ludzkość, bez względu na to, jakie chwilowo zawrze umowy z państwami o kulturze zachodniej. W tych warunkach musimy, niestety, skonstatować, że wydaje się, iż państwa zachodnie nie mają również żadnego wyraźnego programu co do przyszłości państw Europy Wschodniej. Nadchodzi czas, w którym stanie się dla wszystkich jasnym, że sytuacja międzynarodowa wytworzona układami w Teheranie, Jaltcie i Poczdamie trwać długo nie może. Jeżeli utrzymuje się ona dotąd, to tylko dzięki wielkiemu wysiłkowi militarnemu wzdłuż całej linii*

granicznej osiągniętej przez Rosję: od Elby aż po wyspy Kurylskie³¹. Dostrzeżemy łatwo w tych słowach wyraźną ufność w to, że niekoniecznie zbliża się wielki konflikt światowy, w którym los i położenie narodu polskiego będzie przedmiotem nowych, zasadniczych decyzji. Prezydent mówił raczej o powolnych zmianach, z których coś konkretnego dla Polski może wyniknąć w dalszej przyszłości.

Z tej konstatacji Zaleski wyciągał konkretne wnioski, nad którymi trudno się nie zatrzymać, poszukując pierwiastków realizmu w polskiej myśli politycznej na uchodźstwie. *Musimy zdać sobie sprawę z tego – mówił – że w tym olbrzymim kompleksie niebywale trudnych do rozstrzygnięcia zadań, najważniejsza dla nas kwestia, tj. sprawa Polski, stanowi tylko niewielki odcinek. Toteż w wielu ośrodkach istnieje tendencja do niedocenia-
nia ważności tej sprawy. Wynika to zapewne z faktu, że mocarstwa zachodnie mają swoje interesy nie tylko w Europie, ale i wzdłuż całej linii, którą przed chwilą wymienilem. Mocarstwa te muszą jednak zdawać sobie sprawę z tego, że dopóki bezpieczeństwo Europy nie jest zapewnione, nie może być mowy o bezpieczeństwie ani Dalekiego, ani Bliskiego Wschodu. Oprócz Stanów Zjednoczonych bowiem, najważniejsze ośrodki zainteresowanych mocarstw znajdują się w Europie. Sytuacja, w której „status quo” w Europie może być zachowany tylko przy stałym utrzymywaniu wojsk amerykańskich na naszym kontynencie, nie może być uważana za normalną, a skończyć ją można jedynie przez oswobodzenie narodów ujarzmionych przez Rosję. Kto by przypuszczał, że Zachodnia Europa może być bezpieczna dzięki samemu tylko uzbrojeniu Niemców, powtórzyłby tylko błąd popełniony w Jaltcie. Bez przesunięcia wielomilionowej ludności z obozu wschodniego do obozu państw zachodnich, nie może być trwałego pokoju. Nie tylko dlatego, że państwa te stanowią znaczną siłę, ale i dlatego, że bez ich obecności Europie Zachodniej groziłaby hegemonia niemiecka*³². Z wywodów tych wynika jasno, że w ujęciu prezydenta sprawa polska stanowiła margines polityki mocarstw. Ujawnia się obawa przed hegemonią Niemiec w kręgu wolnej od dominacji sowieckiej części Europy. Bez cienia wątpliwości wyrasta też zrozumienie roli potęgi Stanów Zjednoczonych w kształtowaniu systemu obronnego Zachodu – całej cywilizacji atlantyckiej, mówiąc językiem Oskara Haleckiego³³.

Nie brakowało wskazań na temat konieczności dostosowania działań własnego rządu na uchodźstwie do wyzwań i możliwości, jakie stwarza polityka światowa. Jak wiadomo historykom, generał Kazimierz Sosnkowski – który w roku 1954 aspirował do sprawowania urzędu Prezydenta RP na uchodźstwie – opowiedział się zasadniczo przeciw dalszemu trwaniu centrum emigracyjnej polityki polskiej w Londynie. Wystąpił z inicjatywą, aby przenieść rząd RP do Stanów Zjednoczonych, gdyż od decyzji władz tego mocarstwa uzależnione były dalsze losy zniewolonego narodu i w ogóle wszelkie szanse postawienia sprawy polskiej na forum polityki międzynarodowej³⁴.

³¹ Przemówienie Prezydenta RP Augusta Zaleskiego na otwarciu jesiennej sesji IV Rady Narodowej RP, 25 października 1952 r., [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego 1939-1991*, oprac. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997, s. 192, *Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego*, t. 7.

³² Tamże.

³³ Zob. O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London 1950.

³⁴ Zob. K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, oprac. i przypisy J. Matecki, Nowy Jork 1966.

Znany konflikt i podział polskiego uchodźstwa po tzw. sprawie Bergu, czyli aferze związanej z pobieraniem przez stronnictwa emigracyjne od CIA pieniędzy za usługi wywiadowcze na terenie kraju, a następnie po odmowie zrzeczenia się urzędu przez prezydenta Zaleskiego w roku 1954 – sprawiły, że pojednanie skłóconych obozów polskiego uchodźstwa stało się niemożliwe. Żaden z planów politycznych gen. Sosnkowskiego nie wszedł w życie. Gwałtowny spór o interpretację tzw. Umowy Paryskiej z 30 listopada 1939 r. uniemożliwił wejście w życie Aktu Zjednoczenia Narodowego z 15 marca 1954 r.³⁵ Powstały dwa zwalczające się ośrodki. Rozłam osłabił do minimum szanse walki na rzecz sprawy polskiej na drodze „dyplomacji bez listów uwierzytelniających”.

Powstaje w ogóle pytanie, czy trwanie rządu na uchodźstwie było rozwiązaniem właściwym – czy podtrzymywanie działania ministerstw i konstytucyjnych instytucji miało sens, skoro władze te utraciły kontrolę nad narodowym terytorium, które znalazło się pod dominacją sowiecką.

W odpowiedzi może warto przypomnieć, iż Jerzy Giedroyc był bezwzględnie przekonany o tym, że urząd Prezydenta RP winien trwać na uchodźstwie, ale już *zabawa w ministerstwa* jest pozbawiona znaczenia. Redaktor „Kultury” sądził, że nie ma podstaw do tego, aby kontynuować pracę poszczególnych resortów rządu na uchodźstwie. Oceniał, iż konieczne jest, aby przetrwał sam symbol Polski Niepodległej – czyli jej prezydentura. Urząd ów – sam w sobie – miał trwać.

Jak wiadomo, elity polskiego uchodźstwa sprzeciwiały się terytorialnemu okrojeniu Polski na wschodzie. Zarówno Prezydent RP i jego obóz, jak i siły polityczne skupione wokół powołanej do życia w sierpniu 1954 r. Rady Jedności Narodowej – nie akceptowały wschodniej granicy Polski wytyczonej w Jałcie na tzw. linii Curzona. Przywódcy polskiego uchodźstwa stawiali sobie za cel odzyskanie terytoriów przyznanych Polsce mocą postanowień traktatu ryskiego z 1921 r. Bronili zarazem granicy z Niemcami wytyczonej w Poczdamie, posługując się teorią „rekompensaty” za wywołaną przez III Rzeszę II wojnę światową, napaść na Polskę we wrześniu 1939 r. oraz zbrodniczą okupację na ziemiach podbitego kraju. Nie dostrzegali żadnego *iunctim* między „jałtańską” granicą na wschodzie i „poczdamską” na zachodzie, jako równorzędnymi elementami tego samego geopolitycznego ładu międzynarodowego. Dopiero środowisko „Kultury” potrafiło zagadnienie to przemyśleć na nowo i oświadczyć się za nienaruszalnością „jałtańskiej” wschodniej granicy Polski.

Jednym z podstawowych żądań polskiego centrum politycznego na uchodźstwie (rządu i prezydenta Zaleskiego oraz Rady Jedności Narodowej) było domaganie się formalnego wypowiedzenia postanowień konferencji szefów rządów mocarstw koalicji antyniemieckiej w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. U podstaw tego myślenia tkwiło nietajone przekonanie, iż taki akt nie będzie oznaczał natychmiastowych korzyści dla Polski, ale przyniesie on samym Stanom Zjednoczonym niezbędną siłę moralną w dal-

³⁵ Przedstawiciele głównych stronnictw politycznych uchodźstwa żądali rozszerzenia Umowy Paryskiej z 30 listopada 1939 r. – zawartej między prezydentem Raczkiewiczem i premierem gen. Sikorskim, w której prezydent zobowiązał się konsultować wszystkie decyzje z szefem rządu. Przedstawiciele stronnictw pragnęli, aby ów obowiązek konsultacji rozciągnąć na przywódców tych ugrupowań, tworzących koalicję „jedności narodowej”. Zaleski żądania te odrzucił jako bezpodstawne.

szej walce o powstrzymanie ekspansjonizmu sowieckiego. Uznanie uchwał jałtańskich za niebyłe (w rozumieniu prawa narodów) uważano za kluczowy warunek poprawy polskiego losu. Jeszcze w latach 80. XX w. płynęły do prezydenta Ronalda Reagana apele w tej sprawie – nigdy nieuwieńczona jednoznaczną deklaracją³⁶.

Rząd RP na uchodźstwie powtarzał wciąż na nowo postulat wycofania wojsk sowieckich z terytorium państwa polskiego.

„Dyplomacja bez listów uwierzytelniających” stała się walką o zjednanie dla sprawy polskiej najpierw zachodniej opinii publicznej, a następnie rządów. Pierwsze z tych zadań było nawet ważniejsze w warunkach niemożliwości prowadzenia normalnych działań dyplomatycznych. Chodziło o pozyskanie poparcia dla walki o niezawisłość państwa oraz terytorialną całość według stanu sprzed 1 września 1939 r., czyli o odzyskanie ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Prezydent Zaleski – przemawiając na sesji Rady Narodowej RP 25 października 1952 r. – mówił o konieczności walki o przekonanie rządów i opinii publicznej „państw wolnych”, aby nastąpiło uznanie pogwałconych praw politycznych Narodu Polskiego. Za podstawę programu uznał doprowadzenie do *uskrzeszenia niepodległej, całej i wolnej Rzeczypospolitej Polskiej*³⁷.

Ale w tym miejscu godzi się zważyć, że ten sam polityk – wytrawny dyplomata II Rzeczypospolitej – miał pełną świadomość tego, iż utrata międzynarodowego uznania rządu RP na uchodźstwie radykalnie pozbawiła środków dalszej walki o Polskę. Czy w tych warunkach można kształtować politykę zagraniczną w imieniu ujarzmionego narodu? – oto pytanie, które musiał stawiać sobie prezydent. Nie da się zarzucić mu, że nie miał świadomości radykalnej dysproporcji sił między ubezwłasnowolnionym narodem a jego wrogami. *Przeciwdziałanie siłom* [wrogów Polski – przyp. M. K.] – mówił Zaleski – *przewyższa możliwości nie tylko naszego wychodźstwa, wynoszącego zaledwie ułamek jednego procentu Polaków, lecz i całego Narodu*³⁸. Nie są to słowa pozbawione realizmu. Ale prezydent – wraz z całym uchodźstwem – nie wyciągał z tego wniosku, iż dalszej walki należy poniechać, a służby narodowi na drodze „dyplomacji bez listów uwierzytelniających” zaniechać. *Nil desperandum!* – tę dewizę powtarzały wciąż na nowo elity polskiego uchodźstwa, naśladując w ten sposób pokolenia Wielkiej Emigracji, przede wszystkim zaś ks. Adama Jerzego Czartoryskiego wraz z jego ideałem służby Polsce poprzez dyplomację bez własnego państwa.

Idea trwania na uchodźstwie i służby ujarzmionemu narodowi na drodze „dyplomacji bez listów uwierzytelniających” łączyła się z pewnym znamienym dyskursem politycznym – ujawniającym się we wszystkich właściwie enuncjacjach politycznych polskiego uchodźstwa i propagowanym na rozmaite sposoby i na miarę możliwości. Na ten dyskurs składało się kilka zasadniczych idei – najważniejsze z nich warto wskazać.

³⁶ Prezydent Reagan wielokrotnie potępiał nie uchwały konferencji krymskiej, ale ich pogwałcenie, sfałszowanie wyborów w Polsce i narzucenie narodowi przemocą ustroju, którego sobie na pewno nie wybrał.

³⁷ List Zaleskiego do abp. Gawliny z 17 kwietnia 1956 r., będący odpowiedzią na jego list-memoriał z 14 kwietnia tego roku, [w:] *Wybór dokumentów do dziejów...*, s. 337. (Memoriał abp. Gawliny – drukowany w tym samym wydawnictwie – zob. s. 333-336).

³⁸ Tamże.

Po pierwsze, była to myśl o służebnej roli sprawy polskiej dla całej społeczności międzynarodowej – dla wszystkich narodów wolnego świata. *Nie chcąc poddać się niesprawiedliwości, Polska oddaje usługę Narodom Zjednoczonym, które poniosły wielkie ofiary właśnie na rzecz panowania prawa i sprawiedliwości w świecie, a nie na rzecz nowego bezprawia i nowej niesprawiedliwości*³⁹. W tych słowach, wypowiedzianych w roku 1945, Stanisław Stroński ustalił na długie lata swoisty „kanon” argumentacji elit politycznych polskiego uchodźstwa. Jej tezą przewodnią było uznanie, że za sprawą ujarzmionej Polski, która trwa w oporze i dysponuje uchodźstwem politycznym jako swoistą zbiorową „ambasadą”, wysłaną do wolnego świata – rozgrywa się doniosła lekcja pokazowa historii. Społeczność międzynarodowa ma przed sobą przykład narodu, który nie dał się ujarzmić i trwa. Wszystko to po to, aby udowodnić, że kompromis z sowiecką tyranią nie jest możliwy. Realizm nakazywał więc powtarzać, że *genus immortale manet*.

Warto może wspomnieć stwierdzenia zawarte w programie PPS na uchodźstwie z wiosny 1976 r.: *Zakładając protest przeciwko decyzjom jaltańskim, rząd Arciszewskiego spełnił swe historyczne zadanie. Dalszy rozwój wydarzeń potwierdził przypuszczenie, że Związek Sowiecki nie miał zamiaru dotrzymać nawet tych przyrzeczeń i zobowiązań, które zaciągnął w Jaltcie*⁴⁰. Obradujący wiosną 1976 r. I Zjazd emigracyjnej Organizacji PPS w Belgii – w miejscowości Pont à Lesse – przyjął program, w którym znalazły się następujące sformułowania: *nieustępliwa walka z imperializmem sowieckim i jego agencjami w imię odzyskania wolności narodu polskiego i włączenia go wraz z innymi narodami sowieckiej strefy wpływów z powrotem do rodziny wolnych narodów świata*⁴¹. Walka więc trwa. Podsycają ją zaś sprzeczności między rządzącymi a rządzonymi w Polskiej Republice Ludowej.

Po drugie, w polskiej myśli politycznej na uchodźstwie stałe miejsce uzyskał motyw niezbędności Polski w procesie integracji powojennej Europy. Inspiracją do takiego myślenia stały się niewątpliwie procesy jednoczenia kontynentu, zapoczątkowane zaraz po II wojnie światowej. Idea jedności europejskiej była więc obecna w myśli politycznej środowiska „Kultury” – znalazła mocny wyraz w *Manifestie Demokratycznym* napisanym przez o. Innocentego Bocheńskiego i ogłoszonym w numerze pisma we wrześniu 1951 r. Mieroszewski dochodził do przekonania, że przezwyciężeniem antagonizmów państw narodowych i rozwiązaniem problemów nękających Europę od stuleci stanie się federacja europejskich państw narodowych, za sprawą której dominacja Niemiec zostałaby zrównoważona przez potencjał innych państw – przede wszystkim Francji. Stąd brało się zainteresowanie procesami jednoczenia Europy, chociaż w procesie tym nie było miejsca dla zniewolonych narodów bloku sowieckiego.

Trudnobyłoby nie wskazać realistycznych diagnoz i analiz sytuacji międzynarodowej, które znalazły wyraz w wystąpieniach polskiego uchodźstwa niepodległościowego.

³⁹ S. Stroński, *Czego chcą Polacy*, Rzym 1946, s. 36, *Biblioteka Orła Białego*.

⁴⁰ *Wybór dokumentów do dziejów...*, s. 70.

⁴¹ A. i L. Ciołkoszowie, *Niepodległość i Socjalizm 1835-1945. Audycje radiowe*, Londyn 1982, *Puls Politicus*, 1.

W lipcu 1958 r. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego – czyli organ wykonawczy opozycyjnej wobec prezydenta Zaleskiego Rady Trzech – przyjęła siedem zasad bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie. Po pierwsze, miało to być porzucenie polityki stref wpływów; po drugie, sprzeciw wobec planów demilitaryzacji Europy Środkowo-Wschodniej, gdyż to prowadziłoby do umocnienia potęgi Sowietów; po trzecie, opuszczenie Europy Środkowo-Wschodniej przez Sowietów; po czwarte, uznanie nienaruszalności granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej przez społeczność międzynarodową; po piąte, zasada nieingerencji w wewnętrzne sprawy państw suwerennych; po szóste, uznanie, że państwa Europy Środkowo-Wschodniej muszą posiadać własne niezależne siły zbrojne; po siódme, uznanie konieczności nowego i ogólnego europejskiego układu o bezpieczeństwie w Europie⁴².

August Zaleski – czyli polityk najbardziej doświadczony w rozumieniu spraw międzynarodowych na polskim uchodźstwie – stanowczo sprzeciwił się insurekcyjnej koncepcji walki przeciw dominacji sowieckiej nad Polską. Znamienne są zwłaszcza jego wypowiedzi zwrócone przeciw scenariuszowi nowego powstania, które rysowało się na horyzoncie w roku 1956.

Po otrzymaniu wiadomości o wystąpieniach przeciw reżimowi komunistycznemu, jakie przyniosło lato 1956 r. w Poznaniu, Zaleski zwrócił się z ostrzeżeniem do społeczeństwa polskiego: *Choć dobrze rozumiem, iż panujące w Polsce warunki doprowadzają ludność do rozpacz i do czynnych demonstracji przeciwko reżymowi, muszą jednak przestrzec szeroki ogół obywateli, aby nie marnowali sił Narodu przez wystąpienia powodujące ofiary, niewspółmierne do osiągalnych korzyści. Pamiętajcie, że Rzeczpospolita Polska nie tylko sama jest pod okupacją obcą, ale otoczona jest ze wszystkich stron przez kraje pełne wojsk rosyjskich. W tych warunkach wszelkie demonstracje i wystąpienia czynne, choćby były zbrojne, mogą być zgniecione siłą z wielkimi stratami żywotnych sił Narodu. Nie wątpię, że przyjdzie czas, gdy Wyzwolenie stanie się możliwe. Wtedy prawowite władze Rzeczypospolitej Polskiej, czuwające na wychodźstwie, same zwrócą się do Kraju z wezwaniem do czynu. Nim moment taki nadejdzie, oszczędzajcie swe siły i nie dajcie się pobudzać ani ludziom, którzy akcji swej nie przemysłęli do końca, ani prowokatorom, którzy działają w interesie obcym, a nie w interesie Polski*⁴³.

Podobny punkt widzenia ujawnił prezydent Zaleski w przemówieniu wygłoszonym 27 października 1956 r. przy otwarciu sesji Rady Rzeczypospolitej Polskiej. Powtórzył w nim tezę, iż najważniejszym celem władz polskich na uchodźstwie jest uczynić wszystko, co się da, aby nie dopuścić do działań, które mogłyby naród bardzo wiele kosztować i pogorszyć jego położenie – bezwzględnie bez szans na zwycięstwo. *Władze legalne* – głosił prezydent – *nadal, jak i dotychczas, uważają za swój obowiązek robienie wszystkiego, co jest w ich mocy, aby nie było w Polsce przedwczesnych, a zatem skazanych na niepowodzenia ruchów rewolucyjnych i aby ludność nie dawała się wciągać w prace sabotażowe*

⁴² Sprawozdanie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego za okres od dnia 19 lipca 1957 roku do dnia 11 lipca 1958 roku. Przemówienie Adama Ciołkosza przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego na posiedzeniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w Londynie w dniu 11 lipca 1958 roku, Londyn 1958, s. 5-6.

⁴³ Tekst Orędzia zob. *Wybór dokumentów do dziejów...*, s. 345-346.

lub wywiadowcze, które mają obce, a nie polskie cele, a często nawet bywają organizowane przez prowokatorów dla ułatwienia represji. Nie wolno nam zapominać, iż mamy do czynienia z wrogiem, którego perfidii nikt nie zna lepiej, niż Polacy. Musi jednak nadejść chwila, w której stanie się dla wszystkich jasne, że władcy Kremla dlatego zmienili dawną swą politykę na tak zwaną politykę koegzystencji, iż daje im ona większe możliwości pokojowej penetracji komunizmu nie tylko w Europie, ale i we wszystkich częściach świata. Dla nas komunizm pozostaje zawsze komunizmem bez względu na to, czy przybiera formy leninizmu, stalinizmu czy titoizmu. We wszystkich jego formach tworzy on państwa bez Boga i bez Wolności – kończył Zaleski⁴⁴.

Czy teza o niemożliwości reformy ustroju komunistycznego odpowiadała rzeczywistości, to ważne pytanie. Z pewnością ustrój ten podlegał ewolucji, której wyznacznikiem najważniejszym był proces detotalitaryzacji, mający wielkie i pozytywne znaczenie dla położenia narodu. Jednak zreformowany ustrój komunistyczny nie miał być przedmiotem definitywnych dążeń Polaków – mógł być jedynie etapem na drodze do niepodległości. W wystąpieniu Zaleskiego oraz wielu przywódców emigracji ujawniały się natomiast obawy, że złagodzony ustrój sowiecki, pozbawiony skrajnie represyjnego charakteru, ale zachowujący swoją tożsamość, daje Sowietom nowe możliwości ekspansji.

W Orędziu z 27 października 1956 r. znajdujemy niewątpliwie realistyczną ocenę możliwości ujarzmionego narodu w jego walce o swe prawa polityczne. Prezydent mówił o groźbie prowokacji zewnętrznej, aby wywołać działania zbrojne, które następnie przekształciłyby się w katastrofę. W cieniu tych przemyśleń stało rozgrywane się powstanie węgierskie, które będzie krwawo stłumione przez armię sowiecką. Bierność Zachodu oraz oświadczenie sekretarza generalnego NATO Henriego Spaaka z 18 grudnia 1956 r., iż żadna pomoc dla Węgrów nie była możliwa, wywrzeć musiały na przywódcach polskiego uchodźstwa duże wrażenie: *Zachód nigdy nie obiecywał Europie Wschodniej pomocy militarnej w wypadku powstania przeciw Związkowi Sowieckiemu*. Zachowanie państw NATO w roku 1956 na nowo potwierdzało, że podstawy systemu jałtańskiego wciąż obowiązują. W świetle tych słów i całej polityki Zachodu raz jeszcze potwierdzenie znalazła zasada *pacta sunt servanda* w sprawie zachowania w mocy uchwał jałtańskich. Z tego punktu widzenia zniewolone narody Europy Środkowo-Wschodniej pozostawały w sowieckiej sferze wpływów. Zmiana jałtańskiego podziału świata zdawała się możliwa jedynie na drodze nowej wojny światowej.

Musimy ograniczyć się do tego, co jest możliwe – pisał prezydent do Juliusza Szygowskiego⁴⁵. Nie miał on złudzeń co do możliwości, jakimi dysponuje rząd bez terytorium, bez sił zbrojnych i bez międzynarodowego uznania ze strony głównych podmiotów polityki światowej. Realizm oceny sytuacji nie łączył się jednak z rezygnacją z wiary w możliwość zmiany polskiego losu w przyszłości. Tak pojmowany był sens

⁴⁴ Tamże, s. 367.

⁴⁵ K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na Uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003, s. 191.

trwania polskiego uchodźstwa niepodległościowego. Było ono skłócone i targane konfliktami, ale w tej sprawie panowało prawdziwe *consensus omnium*.

III.

Niewątpliwie w roku 1956 naród polski uzyskał wiele, bardzo wiele, i tej tezy nic i nikt nie jest w stanie podważyć. System stalinowski został rozmontowany. Uruchomiono proces „detotalitaryzacji”, którego znaczenia nie wolno historykowi lekceważyć. Niewątpliwą niezależność umocnił potężny w Polsce Kościół katolicki. Zachowaliśmy prywatne rolnictwo. Powstały bez porównania większe możliwości rozwoju nauki niż w dobie rządów stalinowskich. Ale była też druga strona medalu – nie nastąpiły żadne zmiany instytucjonalne w systemie władzy sprawowanej przez monopartię. Pozostała, chociaż zmniejszona, zależność od ZSRR. Odwilż popaździernikowa w sferze wolności słowa była bardzo krótkotrwała.

Ocena tego wszystkiego, co przyniósł Polakom rok 1956, nie była na uchodźstwie jednoznaczna ani tym bardziej jednolita. Przeważał jednak wyraźny pogląd, że uniknięcie antykomunistycznego powstania, nieuchronnie zdławionego przez Sowietów, było samo w sobie niemalą korzyścią narodu. Po katastrofie powstania warszawskiego z 1944 r. – która Polaków tak wiele kosztowała – imperatywem nadrzędnym dla każdego Polaka było uczynić wszystko, co w jego mocy, aby to powstanie było w naszej historii ostatnim. I takie myślenie stało się inspiracją dla polskiej myśli politycznej, zarówno w kraju, jak i na uchodźstwie.

Na kilka głosów warto zwrócić uwagę. *Powstała [...] dziwna sytuacja* – pisał 23 listopada 1956 r. do Jerzego Giedroycia Jerzy Stempowski – *w której nawet nieprzejednani emigranci musieli życzyć polskiej partii komunistycznej, aby udało się jej opanować wypadki i zatrzymać kraj na brzegu przepaści. [...] Różnica między losem Węgrów i Polaków, jednakowo zapalnych zdaje się wynikać stąd, że w Polsce partia miała nieco szerszą podstawę i mogła [...] opanować sytuację, gdy na Węgrzech inicjatywa przeszła od razu do ludu, czyli antykomunistów, nie orientujących się w rzeczywistej sytuacji.* Tak istotnie było. Pod wrażeniem węgierskiego dramatu Mieroszewski przekonywał Giedroycia w liście z 4 listopada 1956 r., jak wiele dla Polski znaczy osoba Władysława Gomułki, jego delikatne balansowanie między interesami sowieckiej Rosji a aspiracjami społeczeństwa polskiego. *Mamy niebywałe szczęście* – pisał – *że mamy w tym momencie Gomułkę, a nie jeszcze jednego „wodza” powstania.* Takie opinie trzeba dziś koniecznie przypomnieć. Warto może w tym miejscu odnotować jeszcze dalej idący głos Zbigniewa Brzezińskiego. *Wroddy wobec komunizmu i Rosji Polacy nie powinni zapominać, co oznaczałaby Polska w ramach przymierza zachodniego. Zajmowałaby w skali świata miejsce po Ameryce, Niemczech, Francji, Italii i wielu innych państwach. Z uwagi na podstawowe znaczenie Niemców dla Ameryki, byłaby przegrana w jakimkolwiek konflikcie polsko-niemieckim* – napisał Brzeziński w książce *Jedność i konflikty*, ogłoszonej w roku 1964.

Jedną z ważniejszych inicjatyw rządu PRL na terenie międzynarodowym stała się idea rozbrojenia w Europie, skonkretyzowana i przedłożona w roku 1957 jako tzw. Plan

Rapackiego (ministra spraw zagranicznych od roku 1955), w postaci projektu strefy bezatomowej w Europie Środkowej. Plan zakładał nieskładowanie broni atomowej na terytorium PRL, Czechosłowacji i obu państw niemieckich. Emigracja zajęła wobec tej idei zasadniczo negatywne stanowisko, upatrując w niej nie samodzielny inicjatywę dyplomatyczną rządu w Warszawie, ale przemyślany manewr sowiecki zmierzający do neutralizacji Niemiec Zachodnich, aby na tej drodze osiągnąć upragnione osłabienie NATO i ograniczyć możliwości kontruiderzenia państw Paktu Północnoatlantyckiego w wypadku wybuchu wojny. W takim duchu wypowiadali się przede wszystkim Aleksander Bregman i Adam Pragier. W tym duchu utrzymane były też enuncjacje obydwu obozów politycznych w Londynie. Dość zgodnie podnoszono, że bez względu na rzeczywisty rodowód projektu, jego realizacja nie służyłaby wzmocnieniu sił Zachodu, ale daleko siężnym interesom Sowietów, których intencją była zawsze neutralizacja powojennych Niemiec nawet za cenę zjednoczenia, a jako pierwszy marzył o tym Stalin, składając w tej kwestii konkretne oferty⁴⁶. Jest kwestią pytań i wątpliwości, czy Plan Rapackiego mógł dać Polsce bardziej samodzielny status w ramach Bloku Wschodniego, gdyby doszedł do skutku.

W artykule *Racja stanu* Bregman pisał, iż niekomunistyczna Rosja i jej sojusz z niekomunistyczną Polską to rzeczywistość poza sferą wyobraźni politycznej, ale można sobie wyobrazić stworzenie *pasa neutralnego* w Europie bez wojny – za cenę wyjścia USA z kontynentu. *W polityce nie trzeba mówić „nigdy”* – możliwe jest w przyszłości oparcie stosunków polsko-sowieckich na wzorach, z których korzysta Finlandia. Idea ta może nie mieć wielu zwolenników, podnosił Bregman, ale trzeba ją przeanalizować. Dopowiadał też, że z chwilą załamania się komunizmu sowieckiego narody nierosyjskie tego imperium otrzymałyby szansę własnej drogi rozwoju⁴⁷. Wszystko to znacząco zmieniłoby położenie Polski. Idea sojuszu niekomunistycznej Polski z niekomunistyczną Rosją niewiele miałaby zwolenników, ale jest to myśl godna uwagi – kończył Bregman.

Juliusz Mieroszewski – a więc pisarz polityczny, który w centrum swych koncepcji stawiał ideę modernizacji polskiej myśli politycznej i jej adaptacji do realiów drugiej połowy XX stulecia – stworzył, jak wiadomo, koncepcję ewolucjonizmu, a jej zarys wyraził na kartach książki o takim tytule, drukowanej w Instytucie Literackim Giedroycia (1958). Później do niej wielokrotnie powracał – m.in. książką *Materiały do refleksji i zadumy* z roku 1976, na którą złożyły się artykuły pisane kilka lat wcześniej. Wypowiadał przede wszystkim myśl, że tylko zmiany „od wewnątrz” mogą dać realny skutek. To miał być jedynie etap na drodze do pełnej demokracji i niezawisłości. Pogodzenie się z podległością Sowietom także było wykluczone. Stawka na rewizjonizm wewnątrz ruchu komunistycznego i aparatu rządzącego PRL nie była w pojęciu Mieroszewskiego ofertą „demokratycznego socjalizmu” dla Polaków, rozumianego jako finalny cel aspiracji narodu. Powstała więc ta koncepcja jako rezultat przekonania, że zmiana *status quo* jest możliwa tylko w następstwie fermentu i podziału wewnątrz aparatu komunistycznego. Nie zdoła się tego zaś osiągnąć na drodze powstania zbrojnego bądź interwencji

⁴⁶ Po raz ostatni w roku 1952.

⁴⁷ A. Bregman, *Racja stanu?*, „Wiadomości” 1957, 11 VIII.

Zachodu, który realizuje wobec Sowietów politykę *appeasementu* w nowym wydaniu – tylko pod sztandarem „odprężenia”.

Na początku lat 70. świat wkraczał w nową fazę swej powojennej historii. Tendencje odśrodkowe wewnątrz Bloku Wschodniego zdawały się nasilać, chociaż zostały stłumione w przypadku Czechosłowacji w roku 1968. Proklamacja „doktryny Breżniewa” była sowiecką reakcją na dążenia emancypacyjne zniewolonych narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Nastąpiła zarazem niemiecka ofensywa dyplomatyczna wobec ZSRR i państw Układu Warszawskiego – zwana *Ostpolitik*, związana z nazwiskiem kanclerza RFN Willy’ego Brandta. W jednej ze swych wypowiedzi Bromke zauważył, iż występuje mało przesłanek, by uznać, że wysiłki Breżniewa na rzecz *przywrócenia spójności państw komunistycznych Europy okażą się bardziej skuteczne od dawniejszych prób czynionych przez Stalina i Chruszczowa*. Używanie przemocy wzbudza nienawiść do Rosjan na Zachodzie⁴⁸. Możliwości dominacji sowieckiej nad narodami zniewolonymi słabną.

Na początku lat 70. pojawiło się na uchodźstwie szereg ważkich refleksji nad perspektywą zmiany położenia Polski.

W roku 1972 na łamach pisma „Myśl Polska” Wojciech Wasiutyński wyraził opinię, iż zdobycie niepodległości i osiągnięcie wyzwolenia spod dominacji sowieckiej jest możliwe – bez wojny światowej, w rezultacie odpowiedniej koniunktury geopolitycznej i *przy odpowiedniej polityce wobec Rosji* prowadzonej przez mocarstwa zachodnie. Polemizował z tą tezą Adam Pragier – wypowiadając się zasadniczo przeciw niej. Przypomniał, że III wojna światowa była od pierwszej chwili po zakończeniu działań wojennych w roku 1945 niemożliwa. Niepodobieństwem jest też obecnie. Pragier uważał, że jeżeli w ogóle były szanse wymuszenia na Sowietach jakichś realnych ustępstw, to tylko wówczas, kiedy Stany Zjednoczone dysponowały monopolem na broń atomową. Znamienna to z pewnością wymiana zdań toczona na uchodźstwie ćwierć wieku po II wojnie światowej.

Do swojej koncepcji ewolucjonizmu z 1958 r. powrócił Juliusz Mieroszewski w polemice z Adamem Bromkem w 1974 r. Podnosił, że nigdy nie uważał za definitywny cel zreformowania systemu komunistycznego, ale chodziło mu o przewrót i naruszenie *status quo*. Występują więc „dwa ewolucjonizmy” – Mieroszewskiego i Bromkego. Autor *Materiałów do refleksji i zadumy* wskazywał na konieczność „mądrości etapu” na drodze do niezmiennego celu, czyli pełnej wolności jednostki i niezawisłości narodu⁴⁹. Bromke nawoływał do pogodzenia się z brakiem niepodległości. Uważał, że należy przede wszystkim nie narażać obecnego stanu autonomii PRL w imię wiary w możliwość wywalczenia niepodległości. Mieroszewski odpowiadał, że myśl polityczna musi opierać się na rozróżnieniu tego, co konieczne, i tego, co pożądane⁵⁰. Zdobycie niepodległości jest koniecznością. Z celów, które są pożądane, można zrezygnować – z tych, które są konieczne – nigdy.

⁴⁸ A. Bromke, *Policentryzm w Europie Wschodniej*, [w:] *Państwa komunistyczne u progu lat siedemdziesiątych*, red. A. Bromke, T. Rakowska-Harmstone, Londyn 1973, s. 11.

⁴⁹ J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji i zadumy*, [w:] tenże, *Materiały do refleksji i zadumy*, s. 198.

⁵⁰ Wskazywał na dwa przykłady. Postulat dostępu Polski Odrodzonej do morza – to konieczność, z której nikt nie mógł zrezygnować. Zdobycie dla Polski kolonii – rzucone w latach 30. – było celem pożądanym, ale niekoniecznym. Zob. J. Mieroszewski, *Księgi ugody i diaspory...*, s. 199-200.

Będący dysydentem od „realnego socjalizmu”, były bliski współpracownik Gomułki, Władysław Bieńkowski, w drukowanej przez Giedroycia w roku 1971 książce *Drogi wyjścia* zastanawiał się nad czynnikami zmiany politycznej w kraju. Wskazywał, że są one dwa: albo *ślepy wybuch*, albo *rewolucja kontrolowana*⁵¹. Pod tym ostatnim pojęciem rozumiał jednak nie zbrojne powstanie, ale ofensywę pokojowych reform ustrojowych od wewnątrz.

Doniosłym z pewnością tekstem programowym były drukowane w „Kulturze” Giedroycia *Tezy o nadziei i beznadziejności* prof. Leszka Kołakowskiego z czerwca 1971 r. Pisał je przyszły autor *Głównych nurtów marksizmu* trzy lata po swym opuszczeniu Polski w następstwie Marca 1968 r. Definiował dwie strategie walki o zmianę położenia Polaków w kraju: koncepcję *wszystko albo nic* oraz koncepcję *presji częściowych i stopniowych*. Odrzucał tę pierwszą, a w drugiej upatrywał możliwości, które w przyszłości *przyniosą społeczne i narodowe wyzwolenie*. Odzyskanie „godności narodu” uważał za najważniejsze. *Z własnej godności czerpiemy prawo, aby stare słowa: „wolność”, „sprawiedliwość” i „Polska”, móc wypowiadać pewnym głosem* – pisał Kołakowski. Przestrzegał zarazem, aby w tych staraniach nie wyzwolić polskiego nacjonalizmu antyrosyjskiego, który siłą reakcji ożywi nacjonalizm wielkorosyjski i będzie działaniem przeciw interesom własnego narodu⁵².

Jednym z najtrafniejszych głosów, jakiegówczas padły na polskim uchodźstwie w związku z pytaniem o szanse przełomu w kraju, było wystąpienie prof. Jana Drewnowskiego – znanego ekonomisty i pisarza politycznego, związanego z działającym w Londynie katolickim ośrodkiem „Odnowa”. Odnosząc się polemicznie do wypowiedzi Bieńkowskiego i Kołakowskiego, Drewnowski uważał, że powstańczy zryw nie doprowadziłby do niczego pozytywnego – nie dlatego bynajmniej, że należy rezygnować z walki o niepodległość. Przeciwnie, dla tego celu *nawet wysoki koszt warto ponieść*. Bunt żywiłowy byłby jednak całkowicie nieskuteczny, gdyż zostałby z łatwością zdławiony – pisał w esej *Jedyna droga. O możliwości zmian w Polsce* na łamach „Kultury” w styczniu 1972 r.⁵³

Drewnowski odrzucał więc rachuby na wielki kryzys i wielki bunt w kraju. Wykluczał również wszelkie kalkulacje nastawione na interwencję Zachodu w interesie narodu polskiego, gdyż wszystkie dotychczasowe nadzieje na to zawiodły. Odrzucał wreszcie myśl o tym, iż możliwe jest przekonanie aparatu partii komunistycznej do reform w kraju. Uważał, że droga perswazji jest drogą donikąd, gdyż klasa właścicieli PRL nie odda nigdy władzy dobrowolnie. Wszystko w sferze zmian musi zostać wymuszone za sprawą *nacisku sił społecznych uprawionych ruch*, a konkretne działania w tej sferze zaprogramować winna polska myśl polityczną, którą trzeba odbudować⁵⁴.

Oddając do druku książkę *O myśl polityczną* – na którą złożyły się artykuły i esej pisane na początku lat 70. – Drewnowski pisał pod koniec 1975 r., iż „sowietyzm” (nie mający nic wspólnego z socjalizmem, ale będący jego zaprzeczeniem) to świat fikcji

⁵¹ W. Bieńkowski, *Drogi wyjścia*, Paryż 1971, s. 59, *Dokumenty*, nr 36.

⁵² L. Kołakowski, *Tezy o nadziei i beznadziejności*, „Kultura” 1971, nr 6, s. 20-21.

⁵³ Cyt. za: J. Drewnowski, *O myśl polityczną*, Londyn 1976, s. 73.

⁵⁴ Tamże, s. 94.

– na który składają się fasadowe instytucje i obietnice, zaś ochroną ich trwania jest panujący system kłamstwa. Ten stan rzeczy może jednak zmienić *autentyczny ruch polityczny*, jeśli taki powstanie. Winien on mieć własną myśl polityczną, ale przede wszystkim *śmiałość* działania. Pod naciskiem jego pokojowej ofensywy fasadowe instytucje się załamują. Tak nastąpi przełomowa zmiana w położeniu Polaków⁵⁵.

IV.

Ośrodek w Maisons-Laffitte był tym, który najbardziej stawiał na zmiany w kraju wywołane od wewnątrz. *Komunizm zlikwidować mogą sami komuniści* – powtarzał Mieroszewski⁵⁶.

Znaczące przeobrażenia w kraju w 1956 r. zdawały się uzasadniać te nadzieje. Otworzyły też przed „Kulturą” większe możliwości, niż były dostępne w okresie stalinowskim. Giedroyc był człowiekiem, który studiował doświadczenie Października ze szczególną uwagą. Nawiązał kontakt z grupą kierującą Klubem Krzywego Koła jako środowiskiem młodej inteligencji, poszukującej niezawisłego od oficjalnej ideologii języka dyskusji o sprawach publicznych. Z formacją tą wiązał większe nadzieje niż z grupą „Znak” w Sejmie PRL. Wobec tego środowiska wystąpił z inicjatywą opracowania memoriału politycznego poświęconego analizie położenia gospodarczego Polski, a dokument ten miałby stać się podstawą starań o pomoc ekonomiczną z Zachodu. W tym czasie Giedroyc wystąpił z inicjatywą udzielenia rządowi Polski Ludowej kredytu przez Wspólnotę Węgla i Stali. Pomysł ten starał się propagować na miarę własnych możliwości.

Pod wrażeniem wystąpień robotniczych przeciw dyktaturze komunistycznej w PRL z 1970 r. nabierała nowej wymowy głoszona już od pierwszych lat po II wojnie światowej teza Ciołkosza, iż o losach narzuconego narodowi polskiemu reżimu zadecyduje nie nowa wojna światowa ani międzynarodowa dyplomacja, ale polska klasa robotnicza.

Trzeba w tym miejscu powtórzyć, że to Giedroyc stworzył na uchodźstwie wielką wizję walki o niezmiennie cele nowymi środkami. To on jako pierwszy podjął próbę oddziaływania na kraj poprzez słowo pisane, tak aby kształtować określony i pożądany sposób myślenia Polaków. Nie wahał się nawet mówić o konieczności taktycznego zwinięcia sztandaru niepodległości na rzecz haseł socjalnych, reformistycznych i rewizjonistycznych wobec „realnego socjalizmu” oraz propagowania rozmaitych postulatów demokratyzacji stosunków wewnętrznych w PRL. U podstaw tej koncepcji służby Polsce tkwiła idea głosząca, iż emigracja polityczna ma pełnić wobec kraju rolę służebną, a nie kierowniczą. Rolę swoją Giedroyc postrzegał jako nic więcej jak tylko *akuszerowanie różnych prób i usiłowań*. Z uwagą analizował położenie i rolę intelektualistów w systemie stalinowskim. Za cel stawiał sobie przede wszystkim stworzenie nowocze-

⁵⁵ Tamże, s. 98. Nie jest w pełni jasne, kiedy tę myśl zapisał Drewnowski po raz pierwszy. Cytowany przez nas tekst jego posłowie do książki *O myśl polityczną* miał powstać w roku 1972, ale został „przeredagowany” w końcu roku 1975.

⁵⁶ Cyt. za: K. Pomian, *Redaktor i Publicysta – o polityce „Kultury”*, [w:] *Kultura i jej krąg*, oprac. G. Pomian, K. Pomian, Lublin 1995, s. 16.

snej polskiej myśli politycznej. Stymulowanie i kształtowanie krytycznych wobec systemu władzy postaw inteligencji w kraju uważał za największe spośród zadań emigracji.

Rok 1956 dowodził z całą mocą, że społeczeństwo polskie – mimo ujarzmienia – przechowuje w sobie potencjał walki o zmianę swego losu. Ów potencjał może przybierać rozmaite formy wyrazu – od żywiołowego buntu bez konkretnej myśli aż po różne koncepcje umacniania biernego oporu i polityki niezbrojnego sprzeciwu wobec panującego reżimu.

Piórem Mieroszewskiego „Kultura” kreowała szeroką koncepcję możliwych zmian wewnątrz PRL. Książka *Ewolucjonizm* (1958) wyrażała oczekiwania i kalkulacje zrodzone w następstwie Października. W latach Gomułki „Kultura” stawiała na rozwój postaw krytycznych wewnątrz partii komunistycznej. Rewizjonizm ów nabierał dynamiki, więc Giedroyc stawiał na pokolenie Marca 1968 r. – pokolenie inteligencji konstantującej porządek polityczny PRL. Martwił go jednak przede wszystkim brak współdziałania krytycznie myślącej inteligencji i robotników. Dlatego wnikliwie śledził wystąpienie Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, ich „list do partii”, chociaż jego treść i język – jak potem pisał w *Autobiografii* – nie zachwyciły go. Całą swoją akcję polityczną podporządkował wywołaniu fermentu wewnątrz partii. Krytycy Giedroycia i Mieroszewskiego zarzucali im, że propagują oni nie walkę o niepodległość, ale reformę PRL⁵⁷. „Kultura” otwierała bowiem swe łamy dla promowania idei rewizjonizmu. Był to jednak tylko krok taktyczny. Celem ośrodka z Maisons-Laffitte była zawsze i niezmiennie niepodległość państwa i jego samostanowienie w konstelacji sił europejskich, chociaż spełnienie tego celu nie mogło być bliskie.

Na przełomie lat 60. i 70. z dużym napięciem i podziwem studiowano na polskim uchodźstwie rozwój ruchu dysydentów w ZSRR. O konieczności wzięcia „stawki na dysydentów” w polskiej polityce emigracyjnej mówili najwięcej Giedroyc i Mieroszewski. Ośrodek myśli politycznej w Maisons-Laffitte pod Paryżem, jakim była „Kultura”, propagował fundamentalną tezę, iż przewrót – jeśli się dokona – nastąpi w rezultacie zmian wewnątrz ZSRR. Ruch dysydentów zdawał się zapowiadać ferment, który wstrząśnie podstawami gmachu tego imperium. W przekonaniu o doniosłości pojawienia się w Związku Sowieckim ruchu intelektualistów zwróconego przeciw dyktaturze totalitarnej Giedroyc nie był odosobniony na polskiej emigracji. Stanowisko bardzo zbieżne propagował weteran polskiego niepodległościowego socjalizmu Adam Ciołkosz. Redaktorowi „Kultury” chodziło także o inną doniosłą rzecz – o autentyczny dialog polsko-rosyjski na uchodźstwie, w imię polskiej racji stanu, aby osiągnąć *jakaś normalizację polsko-rosyjską*. Solżenicyn za sprawą swej dewizy „pokonać kłamstwo” wydawał się otwierać szanse desowietyzacji kultury rosyjskiej. *Solżenicyn pokaże Polakom tę Rosję, której oni nie znają* – pisał Giedroyc do Czesława Miłosza 29 grudnia 1969 r.⁵⁸

Można sformułować opinię, iż Giedroyc doszedł do przekonania, że wszelkie rzeczywiste zmiany w położeniu narodu polskiego dokonać się mogą jedynie wskutek kry-

⁵⁷ Opinie takie formułowane są i obecnie.

⁵⁸ J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1964-1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 305, *Archiwum Kultury*, 11.

zysu systemu sowieckiej i imperialnej państwowości ZSRR. Nie oznaczało to bynajmniej, że redaktor „Kultury” tracił z pola uwagi rozwój wypadków w kraju.

Jednak odwołanie się przywódców PZPR do hasel nacjonalizmu i antysemityzmu w roku 1968 było czymś nowym, raczej niebranym w rachubę wcześniej przez analityków ustroju PRL. Zaskoczyło to z pewnością wszystkich Polaków, którzy obserwowali rozwój wypadków w kraju z oddali uchodźstwa. Giedroyc, w liście do Miłosza z 29 kwietnia 1969 r., zawarł kilka wniosków, godnych uwagi: [...] *w tej chwili, mając zdumiewająco żywy kontakt z „młodymi” z kraju, zaczynam się orientować jak słowo „komunizm” jest znienawidzone i używanie tego hasła było jednym z powodów klęski wydarzeń marcowych. [...] Stawka na „rewizjonistów”, czy na ferment młodych komunistów jest chyba etapem skończonym. Skończonym z powodu „exodusu” „syjonistów”. To był główny i istotny czyn*⁵⁹. Bez doświadczenia Marca 1968 nie byłoby jednak późniejszej opozycji demokratycznej. To wówczas rozwały się definitywnie nadzieje na ewolucyjne przeobrażenia ustroju PRL.

Od końca lat 60. Giedroyc wielokrotnie przepowiadał w kraju nieuchronny bunt społeczny i zachwianie podstaw systemu PRL. *Sytuacja jest tego rodzaju, że wybuch może nastąpić w każdej chwili. Jest to sprawa roku czy dwóch maksymalnie* – pisał do Miłosza 18 listopada 1969 r.⁶⁰ Prognoza ta sprawdziła się w grudniu 1970 r., jednak inna teza twórcy „Kultury” – że na fali Grudnia 1970 narodzi się nowy niekomunistyczny ruch robotniczy w Polsce – została zrealizowana dopiero 10 lat później. Trwałe było przekonanie Giedroycia, że siłę zmieniającą oblicze zniewolonej Polski może i musi wygenerować tylko sam kraj. Opozycji demokratycznej nie da się zorganizować z zewnątrz – nie uczynią tego mocarstwa zachodnie ani polska emigracja polityczna, która w znacznej mierze utraciła kontakt z krajem i żyje w kręgu własnych pojęć i mitów z doby przedwojennej.

W roku 1978 Giedroyc należał do inicjatorów projektu utworzenia Komitetu Solidarności z Ruchem Demokratycznym, który wspierałby powstały w kraju Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Z powodu braku poparcia tej idei przez Ciołkosza, Komitet ostatecznie nie powstał. W roku 1979, kiedy na uchodźstwie urząd Prezydenta RP objął ambasador Edward Raczynski, Giedroyc proponował zredukowanie instytucji emigracyjnych do jednego organu – tj. Rady Politycznej przy Prezydencie, którą wybierałoby płacnicy Skarbu Narodowego. Oczywiście Rada zajmowałaby się pomocą społeczeństwu w kraju i służyłaby rodzącej się opozycji demokratycznej. Powstanie „Solidarności” w roku 1980 było uwieńczeniem wielokrotnie wypowiedzianej przez Giedroycia myśli, że szanse realnych zmian w położeniu społeczeństwa polskiego dać może tylko odważne, ale i ostrożne współdziałanie inteligencji i robotników.

Za sprawą „Kultury” polska myśl polityczna na uchodźstwie uzyskała mocny wymiar wschodni – na przełomie lat 60. i 70. Walka tego ośrodka *o prymat spraw wschodnich*, by użyć przedwojennego sformułowania Włodzimierza Bączkowskiego⁶¹, nabrała nowego sensu i można chyba zaryzykować twierdzenie, że od czasu debat wokół idei

⁵⁹ Tamże, s. 232.

⁶⁰ Tamże, s. 278.

⁶¹ W. Bączkowski, *O prymat spraw wschodnich*, „Myśl Polska” 1937, nr 12.

prometejskiej w dobie międzywojennej nigdy nie analizowano tych spraw z taką intensywnością i rozmachem.

Od końca lat 60. Giedroyc był przekonany o rozwoju nacjonalizmów nierosyjskich narodów ujarzmionych wewnątrz ZSRR. Przypuszczał, że ten proces nie zostanie powstrzymany i zagrozi egzystencji imperium. Uważał, że rozpad imperium dokona się krwawo. Z programu prometejskiego, który jawił się w latach 30. jako polityczna utopia, Giedroyc wyciągał nową lekcję. Nigdy nie wyzbył się przekonania, że imperialna struktura państwowa Związku Sowieckiego jest tworem, który będzie podlegał procesom rozkładowym jak każde wielonarodowe imperium.

Wiara w możliwość rozkładu ZSRR od wewnątrz – bez III wojny światowej – wyrażała się w przekonaniu, że skuteczna sowietyzacja podbitych narodów tego imperium nie jest możliwa. Przypomnijmy w tym miejscu, że gen. Kazimierz Sosnkowski uważał za iluzję wszelkie kalkulacje na rozkład wewnętrzny ZSRR. *Mrzonką jest wreszcie rachuba, że narody pobite przez Rosję w toku jej dziejów, lub zagarnięte przez nią podczas II wojny światowej, powstaną przeciwko uciskowi sowieckiemu same, bez pomocy zewnątrz* – pisał w roku 1953⁶². Temu „realistycznemu” naonczas stanowisku przeciwstawiał Giedroyc wizję, którą odbierano jako idealistyczną, ale to ona nie była pozbawiona zasadności w skali długofalowej.

Na przełomie lat 60. i 70. rodziła się wielka idea Giedroycia i Mieroszewskiego – zwana „ULB”: „Ukraina – Litwa – Białoruś”, może najważniejsza w kręgu polskiej myśli politycznej na uchodźstwie⁶³. Program ten, wyłożony przez Mieroszewskiego, wyrastał z koncepcji polityki wschodniej Giedroycia nakreślonej już 20 lat wcześniej. Kluczem do całej koncepcji i jej fundamentem miała być wolna Ukraina. Przekonanie o znaczeniu Ukrainy dla geopolityki wschodnio-europejskiej tkwiło mocno w umyśle Giedroycia od lat międzywojennych. Jak wiadomo, w roku 1977 doprowadził redaktor do podpisania między rządami emigracyjnymi polskim i ukraińskim porozumienia o współpracy i ważnej deklaracji historycznej. Ogólnie wizja „ULB” zakładała konieczność sojuszu narodu polskiego i innych „narodów sukcesyjnych” przedrozbiorowej Rzeczypospolitej – mówiąc późniejszym językiem Timothy’ego Snydera – w imię geopolitycznej przebudowy Europy Wschodniej, w oparciu o przeświadczenie o nierozzerwalnej geopolitycznej wspólnotocie losu tych narodów⁶⁴. Z Polski niepodległej doby międzywojennej, w której życiu politycznym i intelektualnym czynnie uczestniczył, Giedroyc wyniósł przeświadczenie o potrzebie naprawy stosunków z narodami: litewskim, ukraińskim i białoruskim. Wyzwolenie narodów Europy Środkowo-Wschodniej spod dominacji sowieckiej musi doprowadzić do przebudowy geopolitycznego układu sił w tym regio-

⁶² K. Sosnkowski, *Sytuacja światowa na tle agresji sowieckiej*, Londyn 1953, s. 7.

⁶³ Zagadnienie to ma już bardzo obszerną literaturę. Piszący te słowa poświęcił mu esej: *Realizm środków, idealizm wizji. O geopolitycznej wizji Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego*, [w:] *Przekłęte miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, red. J. Kłockowski, Kraków 2009, s. 225-243, *Polskie Tradycje Intelektualne*, 8.

⁶⁴ T. Snyder, *The Reconstruction of Nations. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569-1999*, New Haven-London 2003 (wersja polska: *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569-1999*, przeł. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006).

nie. Prosty powrót do „zbałkanizowanej” Europy Środkowo-Wschodniej, takiej, jaka ukształtowała się w dobie międzywojennej, jest niepożądany i niemożliwy. Idea ta, której ugruntowany intelektualnie rozmach nadał Mieroszewski, miała swe antecedencje w postaci toczonych w latach 50. XX w. dyskusji wokół sprawy granic wschodnich państwa polskiego, wytyczonych wbrew woli Polaków na konferencji krymskiej.

Idea uznania i zaakceptowania niezmienności granic państwa polskiego, ukształtowanych po II wojnie światowej, to jedna z najważniejszych idei i zasług Giedroycia w perspektywie historycznej. Wystąpienie w tej szczególnie „gorącej” dla polskiej emigracji sprawie, w roku 1951 w związku z głośnym listem ks. Józefa Majewskiego do redakcji „Kultury”, było krokiem niezmiernie odważnym, co podkreślano już niejednokrotnie, bo przecież dla polskiej emigracji pojałtańskiej dogmatem politycznym był postulat przywrócenia przedwojennych granic wschodnich. Przekonanie Giedroycia, że pogodzenie się Polaków z jałtańskimi granicami jako faktem dokonany jest niezbędnym warunkiem sensownej polityki wschodniej, plasowało się wśród najważniejszych jego idei politycznych. Jako jeden z pierwszych wśród polityków polskich miał Giedroyc świadomość, że Polska nie może bronić swego stanu posiadania na zachodzie (tzn. granicy z Niemcami nakreślonej w Poczdamie), a zarazem kwestionować swych „jałtańskich” granic wschodnich. Konflikt Polaków z narodami ukraińskim i litewskim – jak rozumował Giedroyc – jest i będzie na rękę sowieckiego hegemonu i uniemożliwi wyzwolenie wszystkich tych narodów w dającej się przewidzieć przyszłości.

Walkę o nienaruszalność zachodniej granicy polskiej na Odrze i Nysie Łużyckiej uznawała za konieczność cała emigracja polityczna. Mieroszewski propagował już od końca lat 50. idee dialogu i normalizacji stosunków polsko-niemieckich i zapowiadał, że nieuchronny jest zwrot w polityce zagranicznej Republiki Federalnej w kierunku otwarcia na wschód, co dokonało się dopiero pod koniec lat 60., już pod rządami Brandta. Kiedy w roku 1959 gen. Charles de Gaulle oświadczył, że warunkiem podstawowym ewentualnego zjednoczenia Niemiec winno być potwierdzenie przez nie granicy polsko-niemieckiej, Giedroyc wystąpił wówczas z apelem, aby rząd Stanów Zjednoczonych złożył podobne oświadczenie. Inicjatywa ta nie spotkała się wszakże z odpowiedzią. Redaktor słusznie twierdził, że utrzymywanie nieostateczności granicy polsko-niemieckiej umacnia wpływy komunistów w Polsce, bo daje propagandzie PRL do rąk argument, iż ZSRR jest gwarantem tej granicy, a „sojusz polsko-radziecki” nie ma alternatywy. Dla Giedroycia, a zwłaszcza dla Mieroszewskiego, nie było wątpliwości, że bez dialogu polsko-niemieckiego nie będzie zjednoczenia Europy w przyszłości. Albo Polska nie odzyska niezawisłości w ogóle, albo nastąpi to na drodze zjednoczenia kontynentu – zauważył Mieroszewski jeszcze w połowie lat 50. Zjednoczenie Europy połączone jest z koniecznością i nieuchronnością zjednoczenia Niemiec.

V.

Najbardziej realistyczną ideą zrodzoną na polskim uchodźstwie była koncepcja służby narodowi poprzez słowo pisane i mówione. Tak pojęta długotrwała inwestycja w kul-

ture narodu – nękaną cenzurą, niewoloną ideologicznie, dręczoną represjami w kraju – była nowym wydaniem pracy organicznej, tym razem podejmowanej na uchodźstwie. Wiara w „długie trwanie” narodu oraz w to, że kultura jest fenomenem trwającym w innej skali czasu niż zjawiska życia politycznego – leżała u podstaw tej koncepcji myślenia. *Słowo jest potęgą... zdobywa nie dającą się obliczyć ani przewidzieć władzę nad myślą i wyobraźnią ludzką, panując nad czasem i przestrzenią* – powtarzał za Janem Parandowskim i jego *Alchemią słowa* Jan Nowak-Jeziorański już po odejściu ze stanowiska dyrektora Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa w grudniu 1976 r.⁶⁵ Idea wolnego słowa adresowanego do Polaków była podstawową przesłanką powołania do życia tej instytucji, uzależnionej od rządu amerykańskiego, ale autonomicznej i zdobywającej się na własną inicjatywę w przełomowych chwilach powojennej historii⁶⁶.

Przykładem najwymowniejszym realizacji pracy organicznej w służbie kultury narodowej na emigracji była jednak droga Giedroycia, o czym zresztą wiele się mówi dzisiaj. Twórca „Kultury” nie wierzył w III wojnę światową, w każdym razie nie dostrzegał takich szans po tym, kiedy wojna taka nie stała się rzeczywistością w następstwie konfliktu koreańskiego (1950-1953) ani kryzysu berlińskiego nieco wcześniej (1948-1949). W roku 1951, w obliczu możliwego wybuchu III wojny światowej, Giedroyc niewątpliwie uległ przekonaniu, że taki scenariusz wypadków jest możliwy. Przypomnijmy, iż zgłaszał wówczas rozmaite pomysły – m.in. nawet projekt utworzenia międzynarodowej brygady złożonej z ochotników z krajów Europy Środkowej, na wzór francuskiej Legii Cudzoziemskiej, która mogłaby walczyć na froncie koreańskim⁶⁷. Redaktor „Kultury” kalkulował, że z armii państw ujarzmionych w czasie działań zbrojnych dojdzie do dezercji żołnierzy na masową skalę i z ludzi tych powstać by mogła dość liczna armia u boku sił Zachodu, ale wcześniej potrzebne jest stworzenie kadry dla tej armii i takie zadanie miałyby wspomniana międzynarodowa brygada. Rozgrywające się wydarzenia przesądziły wszakże o niepodobieństwie wojny światowej. Redaktor „Kultury” wyciągnął z tego wnioski. *Różniłem się od dowódców politycznych i wojskowych, ponieważ uważałem, że czeka nas długa emigracja a oni liczyli na następną wojnę lub na powrót do Kraju* – napisze później Giedroyc, oceniając ówczesne realia z dystansu. Przekonany był o trwałości jałtańskiego porządku. Miał świadomość tego, że w hierarchii wielkich problemów międzynarodowych sprawa polska utraciła dużo ze swego znaczenia. Nowa wojna światowa w imię interesów i praw Polski była niepodobieństwem.

Nadając założonemu przez siebie miesięcznikowi tytuł „Kultura”, Giedroyc już samym tym faktem sygnalizował swój program działania w nowej rzeczywistości. Wiemy, iż przed wojną redagował czasopismo „Polityka”. I wówczas, i po II wojnie światowej polityka była treścią jego życia. Ale w warunkach niemożności uprawiania polityki czyn-

⁶⁵ Motto z Jana Parandowskiego zob. J. Nowak, *Polska z oddali...*, s. 2.

⁶⁶ Nie sposób pominąć, iż diametralnie inne było stanowisko Węgierskiej i Polskiej Sekcji RWE wobec wydarzeń w tych krajach. Sekcja Węgierska nawoływała do czynnej walki przeciw dominacji sowieckiej, Sekcja Polska starała się powstrzymać wybuch powstańczy.

⁶⁷ Wspomnieć należy, że koncepcje takiej armii zgłaszano już w latach 1946-1947 – głównie w otoczeniu gen. Władysława Andersa.

nej pozostawała praca na polu kultury, w sferze duchowej, w oparciu o wiarę w potęgę słowa. Redaktor „Kultury” napisze później, iż w poczynaniach swych wychodził z *założenia, że najbardziej skutecznym środkiem działania będzie słowo drukowane*. Jakże liczne wydawnictwa Instytutu Literackiego – w tym dzieła: Józefa Czapskiego, Czesława Miłosza, Józefa Wittlina, Stanisława Vincenza, Witolda Gombrowicza – mogły dzięki programowi Giedroycia zaistnieć w kulturze polskiej!

Program skupienia się na działalności w sferze kultury – uprawiania polityki niepolitycznymi środkami – był inwestycją długofalową i dostosowaną do realiów epoki jałtańskiej. Nie oznaczał nigdy rezygnacji z dążenia do politycznych celów. W nowej rzeczywistości zmieniają się zatem środki i metody działania, ale nie cele. Co wszakże najważniejsze, to to, że tworząc swoje dzieło na emigracji – realizując z bezprzykładną konsekwencją swój program – Giedroyc nie zamykał się w mentalności właściwej emigrantom. Za wszelką cenę nie chciał być skazanym na wegetację epigonem II Rzeczypospolitej, która odeszła w przeszłość bezpowrotnie. Nie pozwolić, aby *zastygnąć w bezruchu* – to myśl nadrzędna, którą zwykł był powtarzać. Ujmując rzecz konkretnie, chodziło mu o niepowtórzenie tych błędów i doświadczeń, jakie stały się udziałem antybolszewickiej emigracji rosyjskiej, która wierzyła w powrót do *status quo* swej ojczyzny sprzed 1917 r.

Doceniając bezsporne zasługi Giedroycia, nie należy jednak zapominać, że całe uchodźstwo, w postaci rozlicznych inicjatyw, realizowało służebną ideę pracy organicznej dla kultury polskiej. Po doświadczeniach Października „Kultura” docierała do kraju w skali dość znacznej, jak na dostępne możliwości.

Trudno nie wspomnieć o znamiennym sporze między Giedroyciem a „polskim Londynem” w sprawie publikowania pisarzy emigracyjnych w kraju. Jak wiadomo, Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie w uchwale z roku 1947, następnie podtrzymanej w 1956 r., ogłosił bojkot wydawnictw w kraju, uznając za niemożliwe publikowanie pod cenzurą PRL. Bojkot ten uderzał w gruncie rzeczy w czytelników w kraju. Z tego też powodu Giedroyc opowiadał się konsekwentnie przeciwko zasadzie bojkotu wydawnictw krajowych.

Już w latach 60. – przede wszystkim w związku z wydarzeniami 1956 r. – ujawniały się na uchodźstwie nowe postawy wobec samej idei dalszego trwania emigracji politycznej. Do głosu dochodziło coraz mocniej przekonanie, iż teoria politycznego kierownictwa emigracji nad zniewolonym narodem w walce o jego prawa polityczne – która towarzyszyła decyzji kontynuowania władz konstytucyjnych na uchodźstwie po roku 1945 – staje się już nieaktualna. Najpierw myśl tę wypowiedziała „Kultura” Giedroycia.

Jednak idea służebnej roli emigracji znalazła wyraz również w wystąpieniach przedstawicieli obozu politycznego w Londynie, a konkretnie środowiska skupionego wokół Rady Trzech. I tak na posiedzeniu Rady Jedności Narodowej 17 grudnia 1966 r. mecenas Zbigniew Stypułkowski mówił wyraźnie o potrzebie uświadomienia sobie podmiotowej roli społeczeństwa w kraju w dalszej walce o los Polski. *Najważniejsze jednak, byśmy na co dzień zdawali sobie sprawę, że jesteśmy żywą częścią narodu, od którego postawy przede wszystkim zależy los ostateczny sprawy polskiej. Nie wystarczy mu składać hołdy. Musimy*

mu mówić prawdę i musimy wnikliwie poznawać jego rzeczywistość. Nie wolno ograniczać się do bezpłodnej krytyki, naszym zadaniem dziś szczególnie aktualnym jest mu służyć dojrzałą radą i inicjatywą, a wówczas będziemy jego ramieniem w polityce zewnętrznej⁶⁸.

Z wypowiedzi polityków polskiego uchodźstwa wypływała przede wszystkim wiara w siły pozbawionego samostanowienia narodu i w to, że nie nastąpiła jego sowietyzacja. „Czysty marksizm-leninizm”, „praworządność socjalistyczna”, „własna droga do socjalizmu” – to są formułki, które naród polski odrzucił tej samej sekundy, w której odzyskał wolność. Polacy posługują się nimi jako konieczną jeszcze powłoką ochronną – mówił Stypułkowski⁶⁹. Niewątpliwie na te słowa miała wpływ poruszająca wyobraźnię uchodźstwa wielka manifestacja uczuć katolickich i narodowych, która doszła do skutku za sprawą obserwacji narodowego zrywu w czerwcu i październiku 1956 r.

Najbardziej może znamienym głosem – jaki pojawił się w kontekście powracającej wciąż na nowo dyskusji o roli i powinności uchodźstwa politycznego – było wystąpienie Adama Bromkego broszurą *Polska Weltpolitik* w roku 1975. Autor – żołnierz AK i uczestnik powstania warszawskiego, a po II wojnie światowej wykładowca i profesor na uniwersytetach amerykańskich – dowodził, że rola uchodźstwa politycznego jest nieodwołalnie skończona⁷⁰. Uważał, iż emigracja winna po prostu uznać się za polską „diasporę”, a za jedyne swe zadanie uznać przechowanie kulturowej tożsamości, rezygnując z wszelkich aspiracji nie tylko do przewodzenia narodowi w kraju, ale i w ogóle z pełnienia roli politycznej. Bromkemu przyświecała idea dostosowania się diaspory polskiej za granicą do postawy społeczeństwa w kraju, aby w ten sposób wypełniać rolę służebną⁷¹. Był to głos jednego z „dysydentów” polskiego uchodźstwa. Na to wystąpienie bardzo ostro odpowiedział nestor polskiego uchodźstwa – Adam Pragier, wywodząc, że twierdzenia Bromkego są po prostu *quantité négligeable*⁷². Starcie to pozostaje wielce wymowne, ujawnia bowiem, iż idea trwania uchodźstwa politycznego, związana z pojęciem misji wobec niewolnego narodu – była nadal żywa, mimo ćwierćwiecza od chwili zakończenia II wojny światowej, w rezultacie której przypadło Polakom doświadczać panowania reżimu opartego na obcej przemocy.

Zdławienie „Solidarności” i wprowadzenie stanu wojennego w PRL 13 grudnia 1981 r. wywołało nową falę dyskusji wokół możliwości polskiej polityki na uchodźstwie. Jednym z bardziej znamienych wystąpień był głos socjologa Aleksandra Gelli – zwrócony przeciw polskiej „mitologii politycznej”, a przede wszystkim przeciw bezkrytycznej wierze w Zachód i w to, że ma on specjalne obowiązki wobec Polski⁷³.

⁶⁸ *Sprawozdanie z posiedzenia Rady Jedności Narodowej*, 17 grudnia 1966, [w:] *Wybór dokumentów do dziejów...*, s. 478-479.

⁶⁹ *Sprawozdanie z posiedzenia TRJN poświęcone wypadkom w Kraju*, 9 listopada 1956, [w:] *Wybór dokumentów do dziejów...*, s. 387-388.

⁷⁰ W latach 50. Bromke współpracował z Sekcją Polską Radia Wolna Europa. Publikował też na temat sprawy polskiej w uwarunkowaniach zimnej wojny. Zob. A. Bromke, T. Synniewski, *Warsaw Rising. The First Conflict of the Cold War*, Toronto 1954.

⁷¹ A. Bromke, *Polska diaspora*, Toronto 1972, s. 27.

⁷² A. Pragier, *Czas terazniejszy*, Londyn 1975, s. 77-85.

⁷³ *Sprawy polskie w perspektywie światowej*, red. A. Gella, przedm. J. Mirewicz, Londyn 1985.

Co interesujące, Giedroyc, który unikał formułowania insurekcyjnego programu, zajął skrajnie mało „realistyczne” stanowisko wobec stanu wojennego w grudniu 1981 r. Jego pierwszą reakcją na to wydarzenie była myśl o potrzebie walki czynnej⁷⁴. Myślał tak z pewnością nie dlatego, by uważał, że gdyby doszło do wojny domowej, to zwycięstwo należałoby do sił „Solidarności”, ale dlatego, że wierzył w konieczność ofiary, aby przyszłe pokolenia mogły do tego doświadczenia nawiązać – i podjąć walkę na nowo. Siła mitu politycznego wydawała mu się godna poświęcenia życia ludzi. Możemy to uznać za stanowisko, które się wyłamuje z jego obrazu, jaki nam pozostał.

Że Polacy nie są w stanie zmienić realiów geopolityki – to myśl często powtarzana jeszcze w latach 80.

Znamienne pod tym względem jest wystąpienie Stefana Kisielewskiego: *Czy geopolityka straciła znaczenie?*, drukowane w numerze pierwszym nowego pisma w drugim obiegu w kraju, „Res Publica”, w roku 1979, oraz związana z nim dyskusja. Kisielewski polemicznie odnosił się do tezy (głoszonej zwłaszcza przez Mieroszewskiego), że realia geopolitycznego położenia Polski uległy zmianie. Nadal bowiem trwa ona i trwać musi między Niemcami a Rosją. Postulował przede wszystkim powstanie orientacji *prorosyjskich antykomunistów* w kraju i szukanie porozumienia z Moskwą *ponad głowami* elity właścicieli PRL⁷⁵. Odnosząc się do tej koncepcji, sowietolog Stanisław Swianiewicz pisał, iż perspektywa zmian międzynarodowych staje się coraz wyraźniej realistyczna, a *zadaniem obecnego pokolenia jest przystosowanie podłoża psychologicznego dla nich przez zbliżenie się do Niemiec i Czechów, zatarcie zadawnionych urazów, wytworzenie wspólnych zainteresowań, uświadomienie sobie tego co łączy*⁷⁶.

W znanej sowietologom książce *Plan gry*, opublikowanej w Londynie w roku 1987, cytowany już Brzeziński pisał, że Polska z racji uwarunkowań geopolitycznych jest w Europie *państwem osiowym* i stąd ma dla ZSRR znaczenie fundamentalne i niezastąpione: *zmniejszenie moskiewskiej kontroli nad Polską jest równoznaczne z osłabieniem jej panowania w Europie Wschodniej. [...] dla Moskwy panowanie nad Polską ma żywotne znaczenie w panowaniu nad Europą Wschodnią. [...] okupacja Polski była od 250 lat celem Rosji. [...] Geostrategiczne znaczenie Polski wykracza poza fakt, że leży ona na drodze do Niemiec. Moskwie potrzebne jest panowanie nad Polską również dlatego, że ułatwia to kontrolę nad Czechosłowacją i Węgrami i izoluje od zachodnich wpływów nierosyjskie narody Związku Sowieckiego. Bardziej autonomiczna Polska poderwałaby kontrolę nad Litwą i Ukrainą. [...] 37-milionowa Polska jest największym krajem Wschodniej Europy pod panowaniem sowieckim, a jej siły zbrojne stanowią największą nie-sowiecką armię Układu Warszawskiego. Ta pozycja kosztuje Moskwę dużo, ale jeszcze kosztowniejsze byłoby jej poniechanie*⁷⁷. Warto przypomnieć jeszcze inną wypowiedź Stefana Kisielewskiego. Nawiązując do programowych dylematów ówczesnych środowisk rodzącej się opozycji, pisał on: *Bądź co bądź wielkiego*

⁷⁴ K. Kozłowski, *Gwiazda wytrwałości*, „Tygodnik Powszechny” 2005, 18 IX, s. 13.

⁷⁵ „Res Publica” 1979, nr 1.

⁷⁶ S. Swianiewicz, *Refleksje geopolityczne*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1980, z. 53, s. 83.

⁷⁷ Z. Brzeziński, *Plan gry. USA – ZSRR*, [z j. ang. przeł. J. Kowalski], Warszawa 1990, s. 48-51.

wyboru nie posiadamy: łatwiej głosić hasło zmiany ustroju niż zmienić i unieważnić mapę Europy czy rzucić pomysł szybkiego rozbicia Związku Radzieckiego, ewentualnie wszczęcia III wojny światowej, w czym – jak się zdaje – mało kto na świecie stanie dziś po naszej stronie. Na to pytanie odpowiadał pośrednio socjolog Aleksander Gella, pisząc w roku 1985, iż *niepodległość polityczna jest warunkiem wolności obywatelskiej*⁷⁸. Powstaje kolejne pytanie: który z nich był realistą? W warunkach roku 1979 – bezspornie Kisielewski, bo zmienić mapę Europy siłami własnego narodu jest przecież niepodobieństwem. Ale wypadki 1989 r. dowiodły trafności tezy Gelli. Jego przekonanie stało się rzeczywistością.

* * *

Miarą polityki polskiej nie może być ocena obcej prasy, lecz interes Polski – mówił premier Arciszewski we wspomnianym wystąpieniu 15 stycznia 1945 r.⁷⁹ Czynniki obce nie mogą Polakom dyktować, co jest ich narodowym interesem – oto dewiza niepodlegająca zmianom. Można oczywiście wyobrazić sobie rezygnację z tego nakazu, ale dokąd prowadziłyby takie odstępstwo?

Trudno postąpić inaczej, jak tylko tak próbować odczytywać dylematy i problemy polskiej myśli politycznej na uchodźstwie – od roku 1939 aż po 1989. Są one w jakiejś mierze odbiciem historycznych dylematów polityki polskiej, pojawiających się wciąż w nowych odsłonach od chwili, kiedy utraciliśmy własne państwo – u kresu XVIII w. *Polityka powinna być najpierw słuszna, a dopiero potem realna, gdyż trwać i wytrwać można tylko w imię słuszności* – uczył Juliusz Mieroszewski⁸⁰.

Czy zatem pojęcia „realizm” i „idealizm” są obiektywnymi kategoriami poznawczymi, czy też jedynie etykietami o charakterze raczej światopoglądowym bądź ideologicznym, które służą raczej stygmatyzacji przeciwnika? Czy – jeśli uznamy je za użyteczne poznawczo – mogą one być narzędziami analitycznymi służącymi analizie zjawisk politycznych? Czy mogą one służyć badaniom nad polską myślą polityczną czasów niewoli narodowej w czasach porozbiorowych oraz w dobie zniewolenia totalitarnego? Według piszącego te słowa kategorie pojęciowe „realizmu” i „idealizmu” mają sens poznawczy w refleksji badawczej nad polską historią doby zniewolenia – zarówno w latach 1795-1918, jak i 1945-1989, ale tylko przy tych wszystkich zastrzeżeniach, które starano się powyżej uwzględnić.

Realizm polityczny w myśli przedstawicieli narodu zniewolonego, który o własnych siłach nie jest w stanie zmienić swego położenia, nie może być ćwiczeniem umysłowym polegającym na usprawiedliwianiu niemocy i zachętą do pogodzenia się z rzeczywistością. W ten sposób stawałby się „kapitulacjonizmem”. Musi to być realizm środków – przy równoczesnym nietraceniu z pola widzenia celów, których spełnienie jest koniecz-

⁷⁸ A. Gella, *Wprowadzenie czyli o potrzebie nowoczesnej polskiej myśli politycznej*, [w:] *Sprawy polskie...*, s. 24.

⁷⁹ *Nieznane exposé*, s. 25.

⁸⁰ „Kurs” [czasopismo podziemne] 1985, nr 15, s. 1.

nością – samodzielnej egzystencji narodu jako wspólnoty i wolności człowieka jako jednostki. Realizację postulatów „realizmu środków” dostrzeżemy w rozmaitej formie w postawach i wypowiedziach polskiego uchodźstwa.

Jeżeli trzymalibyśmy się przytoczonej powyżej definicji realizmu politycznego w ujęciu Wolfersa – znaleźlibyśmy wiele koncepcji politycznych polskiego uchodźstwa pojałtańskiego, które odpowiadały jego kryteriom. Dysponowano konstruktywnym celem i starano się wybierać zawsze środki mniej wątpliwe etycznie. Na pewno zasadzie „stosowania metody jak najmniej destruktywnej wobec przyjętych wartości” przeczyłaby na przykład sprawa Bergu, ale było to wydarzenie mimo wszystko odosobnione. O to, by uwzględniać zasadę proporcji między środkami a ostatecznym celem, apelowali zarówno dysydenci emigracji (np. Giedroyc), jak i londyńscy legaliści.

W realiach polskich doświadczeń niewoli porobiorowej w XIX w. i następnie czasów zniewolenia totalitarnego w wieku XX niełatwo było pogodzić wierność imponderabiliom narodowych celów z realistycznymi środkami walki o ich urzeczywistnienie. Spór o realizm środków prowadzących do niezmiennych celów toczył się zawsze, wciąż w nowych odsłonach. Nie jest on też niczym wyjątkowym, gdyż podobne spory prowadziły społeczności innych narodów zniewolonych, postawionych w obliczu wyzwania walki przeciw swym ciemnościom.

Po pierwsze, przez polską myśl polityczną na uchodźstwie – całego pojałtańskiego czterdziestopięcioletnia – przewijał się stary spór i wielkie pytanie o to, czy los ujarzmionego narodu leży w jego własnych rękach, czy też nie. Wspomniana już wypowiednia Ciołkosza – że robotnicy zadecydują o losach systemu PRL – miała się sprawdzić. Wyrażała ona optymizm wiary we własne siły. Z pewnością wyznawcą tej samej tezy – uznającej, że los Polski, mimo wszystko, jest w rękach samych Polaków – był Giedroyc.

Po drugie, na uchodźstwie kształtowały się dwie postawy wobec dziedzictwa II Rzeczypospolitej, z którego oczywiście emigracja wyrastała. Z jednej strony była to postawa „konserwująca”, z drugiej „modernizująca”. Program polityczny „Kultury” był wielką wizją modernizacji polskiej myśli politycznej i dostosowania jej do realiów drugiej połowy XX w., a tym samym do wyzwań naszych czasów.

Po trzecie, za przejaw realizmu uznać trzeba stanowisko zwrócone w kierunku poszukiwania syntezy między dziedzictwem romantyzmu i realizmu. Same pojęcia realizmu i idealizmu stanowić mogą użyteczne kategorie analityczne, ale jeśli nie będziemy ich absolutyzować. Pojęcia muszą odpowiadać złożonej rzeczywistości historycznej. Terminy „realizm” i „idealizm” w ograniczonym stopniu dają się stosować do myśli politycznej polskiego uchodźstwa, ale nie jest też tak, że w ogóle są nieprzydatne.

Szersze rozwinięcie podniesionych tu i nasuwających się pytań wymagałoby obszerniejszych rozważań. *Dyskusji nad realizmem politycznym nie można uznać za zamkniętą* – pisał Andrzej Walicki w głośnej rozprawie *Trzy patriotyzmy*⁸¹. Niewątpliwie wydaje się, że w przyszłości nie zabraknie w Polsce powrotów do tej problematyki. Każde jed-

⁸¹ A. Walicki, *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje patriotyzmu polskiego i ich znaczenie współczesne*, Warszawa 1991, s. 79, *Idee*.

nak pokolenie pisze historię swego narodu na nowo, jak mówił Goethe – i każde na własną rękę będzie dochodzić do wniosków wyciąganych z przeszłości.

BIBLIOGRAFIA

- Bączkowski W., *O prymat spraw wschodnich*, „Myśl Polska” R. II, 1937, nr 12.
- Bergman A., *Racja stanu?*, „Wiadomości” 1957, 11 VIII.
- Bieńkowski W., *Drogi wyjścia*, Paryż 1971, *Dokumenty*, nr 36.
- Bromke A., *Poland's Politics. Idealism versus Realism*, Cambridge 1967.
- Bromke A., *Policentryzm w Europie Wschodniej*, [w:] *Państwa komunistyczne u progu lat siedemdziesiątych*, red. A. Bromke, T. Rakowska-Harmstone, Londyn 1973.
- Bromke A., *Polska diaspora*, Toronto 1972.
- Bromke A., *Trwałe nurty w polityce polskiej*, „Tematy” 1969, nr 31-32.
- Bromke A., Sypniewski T., *Warsaw Rising. The First Conflict of the Cold War*, Toronto 1954.
- Brzeziński Z., *Plan gry. USA – ZSRR*, [z j. ang. przeł. J. Kowalski], Warszawa 1990.
- Carr E. H., *The Twenty Years' Crisis 1919-1939. An Introduction to the Study of International Relations*, London 1946.
- Ciołkoszowie A. i L., *Niepodległość i socjalizm 1835-1945. Audycje radiowe*, Londyn 1982, *Puls Politicus*, 1.
- Czartoryski A. J., *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776-1809*, wybór, oprac., wstęp i przypisy J. Skowronek, Warszawa 1986.
- Czartoryski A. J., *Sur le système que devrait suivre la Russie*, [w:] *Czartoryski's System for Russian Foreign Policy, 1803. A Memorandum, Edited with Introduction and Analysis*, ed. P. K. Grimsted, „California Slavonic Papers”, Vol. V, s. 1970, s. 19-91.
- Drewnowski J., *O myśl polityczną*, Londyn 1976.
- Feldman J., *O realizm w politycznym myśleniu*, „Kwartalnik Historyczny” 1986, z. 4.
- Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, *Druga Wielka Emigracja 1945-1990*, t. 1.
- Gella A., *Wprowadzenie czyli o potrzebie nowoczesnej polskiej myśli politycznej*, [w:] *Sprawy polskie w perspektywie światowej*, red. A. Gella, przedm. J. Mirewicz, Londyn 1985.
- Giedroyc J., Mieroszewski J., *Listy 1949-1956*, cz. 1-2, wybór i wstęp K. Pomian, Warszawa 1999, *Archiwum Kultury*, 6.
- Giedroyc J., Miłosz C., *Listy 1964-1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, *Archiwum Kultury*, 11.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, *Druga Wielka Emigracja 1945-1990*, t. 3.
- Halecki O., *The Limits and Divisions of European History*, London 1950.
- Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie, Ambasada Watykan, sygn. A. 44/122/2.
- Jędrzejewicz J., *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972.
- Kołąkowski L., *Tezy o nadziei i beznadziejności*, „Kultura” 1971, nr 6.
- Kornat M., *Realizm środków, idealizm wizji. O geopolitycznej wizji Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego*, [w:] *Przekłete miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, red. J. Kłockowski, Kraków 2009, *Polskie Tradycje Intelektualne*, 8.

- Kozłowski K., *Gwiazda wytrwałości*, „Tygodnik Powszechny” 2005, 18 IX.
- „Kurs” [czasopismo podziemne] 1985, nr 15.
- Listy Władysława Konopczyńskiego do Mariana Kukiela i Oskara Haleckiego z 1947 roku*, oprac. M. Kornat, „Arcana” 2003, nr 51-52.
- Machciewicz P., *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, *Druka Wielka Emigracja 1945-1990*, t. 2.
- Mieroszewski J., *Księgi ugody i diaspory Adama Bromke*, [w:] J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, *Biblioteka „Kultury”*, t. 269.
- Mieroszewski J., *Materiały do refleksji i zadumy*, [w:] J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, *Biblioteka „Kultury”*, t. 269.
- Morgenthau H. J., *Politics among Nations. The Struggle for Power and Peace*, New York 1954.
- Nieznanne exposé*, oprac. A. Ciołkosz, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 1.
- Nowak J., *Polska z oddali. 1956-1976*, Londyn 1988, *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 2.
- Państwa komunistyczne u progu lat siedemdziesiątych*, red. A. Bromke, T. Rakowska-Harmstone, Londyn 1973.
- Pragier A., *Cele wojenne Polski*, Rzym 1945, *Biblioteka Orła Białego*.
- Pragier A., *Czas teraźniejszy*, Londyn 1975.
- Przekłete miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, red. J. Kłockowski, Kraków 2009, *Polskie Tradycje Intelktualne*, 8.
- Przemówienie Prezydenta RP Augusta Zaleskiego na otwarciu jesiennej sesji IV Rady Narodowej RP, 25 X 1952 r.*, [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego 1939-1991*, oprac. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997, *Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego*, t. 7.
- „Res Publica” 1979, nr 1.
- „Rzeczpospolita” 2002, 9-11 XI.
- Snyder T., *The Reconstruction of Nations. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven–London 2003.
- Sosnkowski K., *Materiały historyczne*, oprac. i przypisy J. Matecki, Londyn 1966.
- Sosnkowski K., *Sytuacja światowa na tle agresji sowieckiej*, Londyn 1953.
- Sprawa polska w opinii Europy. Ankieta międzynarodowa zebrana staraniem Redakcji „Krytyki”*, Kraków 1900.
- Sprawozdanie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego za okres od dnia 19 lipca 1957 roku do dnia 11 lipca 1958 roku. Przemówienie Adama Ciołkosza przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego na posiedzeniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w Londynie w dniu 11 lipca 1958 roku*, Londyn 1958.
- Sprawozdanie z posiedzenia Rady Jedności Narodowej, 17 XII 1966*, [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego 1939-1991*, oprac. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997, *Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego*, t. 7.
- Sprawozdanie z posiedzenia TRJN poświęcone wypadkom w Kraju, 9 XI 1956*, [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego 1939-1991*, oprac. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997, *Materiały do Dziejów Polskiego Uchodźstwa Niepodległościowego*, t. 7.
- Sprawy polskie w perspektywie światowej*, red. A. Gella, przedm. J. Mirewicz, Londyn 1985.

- Stroński S., *Czego chcą Polacy*, Rzym 1946, *Biblioteka Orla Białego*.
- Swianiewicz S., *Refleksje geopolityczne*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1980, z. 53.
- Tarka K., *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003.
- Walicki A., *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje patriotyzmu polskiego i ich znaczenie współczesne*, Warszawa 1991, *Idee*.
- Wandycz P., *Realizm, idealizm a historia*, [w:] P. Wandycz, *Polska a zagranica*, Paryż 1986, *Biblioteka „Kultury”*, t. 413.
- Wandycz P., rec.: *W. Sulej, „Józef Piłsudski”*, Wrocław 1995, „Niepodległość” (Nowy Jork), t. 28, 1996, s. 259-261. Vol. 28.
- Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Toruń 1994.
- Wereszycki H., *Wstęp*, [w:] W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku. Maurycy Mochnacki, Kaliszanie, Hotel Lambert, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasinski, Henryk Kamiński, Cyprian Norwid, Zmartwychwstańcy, Aleksander Wielopolski, Julian Klaczko, Stanisław Tarnowski, Włodzimierz Spasowicz, Michał Bobrzyński, Aleksander Świętochowski, Jan Ludwik Popławski*, Kraków 1974.
- Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego 1939-1991*, oprac. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997, *Materiały do Dziejów Polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, t. 7.
- Żenczykowski T., *Dramatyczny rok 1945*, Łomianki 2005, *Pisma historyczne*, 3.

Dr hab. Marek KORNAT – historyk, sowietolog, publicysta. Profesor i kierownik Pracowni Systemów Totalitarnych i Dziejów II Wojny Światowej w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Wykładowca i profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zasiada w Radzie Naukowej Instytutu Historii PAN, Komisji ds. Publikacji Polskich Dokumentów Dyplomatycznych przy Polskim Instytucie Spraw Zagranicznych oraz Europejskiej Sieci Pamięć i Sprawiedliwość. Autor wielu prac naukowych z zakresu historii Polski XX w. Opublikował m.in.: *Polska szkoła sowietologiczna 1930-1939* (2003); *Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918-1939)*, t. 1-2 (2003-2004); *Polityka równowagi (1934-1939). Polska między Wschodem a Zachodem* (2007); *Polityka zagraniczna Polski 1938-1939. Cztery decyzje Józefa Becka* (2012).